Nr. 123. Kraków, Niedziela 1 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 78 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA [illegible] przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny [illegible] [illegible] 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Forlin & Cie, [illegible]

Mowa prez. Koła polskiego
niewygłoszona w parlamencie.

Wysoka Izbo!

W chwili, gdy groźne przesilenie, które wstrząsnęło do głębi całą Europą pozornie przemija — zabieram głos nietylko imieniem Koła polskiego, ale — chociaż nieupoważniony — imieniem wszystkich Polaków — aby określić stanowisko nasze wobec całokształtu międzynarodowej polityki.

Jak powiedziałem — przesilenie przeminęło, ale tylko pozornie, bo ani podstępy i kombinacye dyplomatów, ani spotkania i narady monarchów, ani nawet najgroźniejsze zbrojenia, nie potrafią usunąć zasadniczej i pierwotnej przyczyny tego niebezpiecznego chaosu, w jakim jest stale pogrążona Europa. A tą przyczyną jest zwichnięcie i zniweczenie równowagi europejskiej, połączenie z haniebnem naruszeniem wszystkich p[illegible] w m[illegible]nych, jakim ludzkość podlega — spowodow[illegible]e przez rozbiór Polski.

Jeżeli ten moment podnoszę, to nie dlatego, abym jak Jeremiasz chciał biadać publicznie nad upadkiem mojej Ojczyzny, ale ponieważ jest moim obowiązkiem, jako polityka praktycznego, zwrócić uwagę parlamentu na fałszywy, a więc dla państwa niebezpieczny kierunek całej austryackiej polityki. Austrya jest państwem, któremu wola Opatrzności, historya i położenie geograficzne wyznaczyły do spełnienia pewną misyę, która musi być spełniona pod groźbą upadku. Zresztą każde państwo, choćby doszło do najwyższego rozwoju, nie wytrzymuje stagnacyi i upada z chwilą, gdy się pogrąży w wygodnym ale rozkładającym kwietyzmie. Zatem i Austrya nie może zatrzymywać się długo na martwym punkcie, ale powinna mieć szeroki program przyszłości i dążyć do jego realizacyi. Taki program istnieje i narzuca się sam przez się jako kategoryczny nakaz politycznego rozumu. Wskazuje on Austryi oparcie się na południu na Chorwatach i Serbach, od Północy na Polakach. Tylko za pomocą Słowian południowych mogłaby Austrya pozyskać dla siebie półwysep bałkański i zdobyć wpływ nad morzem Śródziemnym — tylko za pośrednictwem Polski może Austrya zassachować, a nawet pokonać swego rosyjskiego sąsiada i nieubłaganego współzawodnika.

Na południu poniosła już monarchia niepowetowane szkody, nietylko przez niedołęstwo i błędy swojej dyplomacyi — ale wskutek nieszczęsnej fikcyi, która dotychczas pokutuje w kołach dworskich i w umysłach wielu poważnych polityków austryackich, że Austrya może rozwijać się jedynie na podstawie niemiecko-madziarskiej.

Niema w nas żadnej nieprzyjaźni, ani do Niemców austryackich, ani do Madziarów, z którymi nawet jesteśmy powiązani węzłami historycznych stosunków — ale trzeba sobie wreszcie raz uświadomić, że przedłużanie monopolu państwowego tych szczepów jest połączone z największemi niebezpieczeństwami dla przyszłości monarchii. Groźba tego monopolu, który tak przygnębiająco oddziaływa na rozwój południowych kresów — odwróciła na długo, może na zawsze — ludy południowo-słowiańskie od Austryi.

I oto półwysep bałkański został stracony dla politycznych a może i ekonomicznych wpływów Austryi, a jednocześnie uniemożebnioną została dalsza ekspansya monarchii na południu!

Pozostała jednak północ — dotąd powinny się obecnie zwrócić wszystkie polityczne usiłowania Austryi.

Konflikt z Rosyą chwilowo zażegnany, może, a nawet musi lada moment wybuchnąć, bo niepodobna go uniknąć. Austrya chcąc istnieć jest zmuszona rozprawić się z Rosyą, a powodzenie w tym historycznym zatargu zapewni jej przedewszystkiem pomoc Polaków.

Nie może Austrya liczyć na swoich oficyalnych sprzymierzeńców. Ostatnie wypadki dowiodły chyba niezbicie, że w momentach rozstrzygających pomoc niemiecka jest zupełnie zawodna. Co więcej! w razie klęski austryackiej pierwsze Niemcy zgłoszą się do podziału łupów. Ich drapieżna, bezwzględna i nie licząca się z żadnymi względami etycznymi, polityka — poświęci Austryę bez wahania, gdy dostrzeże w tem swoją korzyść. Więc Austrya na własne tylko siły liczyć powinna i na te czynniki, które szczerze, śmiało i konsekwetnie przy niej staną w chwili, gdy jej losy ważyć się będą.

Jeżeli zatem Austrya swój program dostosuje do wskazań chwili, jeżeli podniesie wytrącone z rąk polskich sztandary, na których widniało hasło: „za naszą i waszą wolność" — jeżeli podejmie na nowo wielkie polskie dzieło obrony Europy przed barbarzyństwem wschodniem, — wówczas, ale tylko wówczas, mogę ręczyć, że w obozie austryackim znajdzie się cała Polska, czy to w walce z Rosyą, czy to dla odparcia pruskich zakusów zaborczych.

W tem oświadczeniu zechciejcie panowie widzieć nie prostą deklaracyę lojalności, o której zresztą wątpić nikt nie ma prawa, ani też jakąkolwiek osobistą ofertę, — ponieważ nie mam innych ambicyi oprócz tej, aby służyć memu krajowi na czele jego reprezentacyi, — ale tylko wyraz naszych uczuć, nadziei i dążeń, płynących ze źródła najczystszej i bezinteresownej miłości Ojczyzny, które państwu, gdzie znaleźliśmy prawo i sprawiedliwość — oddać mogą niezmierne i trwałe usługi.

* * *

Mowa powyższa nie została, jak wiadomo, wygłoszona, a czy ta, którą wypowiedział Dr Leo, lepiej odpowiadała nastrojowi polskiego społeczeństwa, ocenią najlepiej nasi czytelnicy.

Historyczna chwila.

Jak wczoraj doniosły depesze, w Londynie zostały wreszcie podpisane preliminarya pokojowe między Turcyą a państwami Związku bałkańskiego po niesłychanie długich i uciążliwych rokowaniach, które ciągnęły się kilka miesięcy i groziły kilkakrotnie rozbiciem, mogącem wywołać fatalne skutki dla pokoju europejskiego. Wielki ciężar spadł z serca dyplomatom, bo udało im się uratować jako-tako honor Europy, zaangażowanej w doprowadzeniu pokoju do skutku. Szczególniej zaś ma prawo być dumnym ze siebie Grey, który swym osobistym wpływem, opartym, oczywiście na mocarstwowem stanowisku W. Brytanii, zmusił krnąbrnych delegatów bałkańskich, aby się nagięli do woli Europy w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Preliminarya pokojowe, będące wedle powszechnego mniemania, równoznacznemi z pokojem definitywnym, zostały wczoraj podpisane w pałacu St. James punktualnie o godz. 12 tej. Do zebranych delegatów przemówił Grey, proponując, aby natychmiast podpisali preliminarya. Gdy to się stało, Grey wygłosił do zebranych dłuższą mowę. Dał on w niej wyraz zadowolenia króla z powodu tego faktu oraz wyraził gratulacyę rządu angielskiego z tego samego powodu. „Mam nadzieję — rzekł on — że panowie wszyscy żywicie wobec tej decyzyi uczucia satysfakcyi i ulgi. To uczucie podzielają i mocarstwa, które pozostały neutralnemi, lecz wciąż wyglądały pokoju waszego w interesie pokoju Europy. Wiemy, że jeszcze niejedna kwestya pozostaje do rozwiązania, ale wierzymy, że zawarcie tego pokoju ułatwi także uregulowanie tych spraw, czego wam życzą wszystkie mocarstwa".

Następnie wyraził Grey zadowolenie, że przez cały czas mógł utrzymywać z delegatami żywe stosunki przyjacielskie. — »Z całego serca — zakończył mowca — życzę wam zupełnego uspokojenia, aby każde z waszych państw mogło odnowić nadczerpane źródła swych zasobów, rozwijać swoje nowe posiadłości, zabezpieczyć dobrobyt swego ludu i postęp swego narodowego życia«.

Odpowiadając Greyowi, przemówił, jako senior, delegat grecki Skuludis, dziękując królowi i rządowi angielskiemu, po nim w tym samym duchu przemówił del. Turcyi Nizami basza. Wreszcie zabrał głos delegat Bułgaryi Danew, który stwierdził, że otrzymał od mocarstw zapewnienia co do linii granicznej bułgarsko-tureckiej i co do komisyi finansowej, która się zbierze w Paryżu, a w której delegaci państw bałkańskich będą mieli głos równy z głosem wielkich mocarstw. Zwróciwszy się do Greya, podziękował mu Danew gorąco za trudy poniesione koło doprowadzenia do skutku tego dzieła pokojowego i prosił, aby zechciał wyrazić także podziękowanie królowi i całej Anglii za gościnność.

Przykrym dysonansem wśród tych czułych wynurzeń były słowa del. serbii Popjowicza, który oświadczył bez ogródek: „Podpisaliśmy preliminarya pokojowe, ale jesteśmy bardzo niezadowoleni z ich tekstu, który nas zmuszono zaakceptować. Ponieważ głównie Anglia przyczyniła się do tego, że odebrano nam Skadar, przeto uważamy ją teraz za naszą dłużniczkę i oczekujemy sprostowania naszej granicy od strony Albanii w ten sposób, abyśmy otrzymali ziemie zdolne do uprawy a także naturalną drogę między Podgoricą a Ipekiem".

Następnie del. Grecyi Skuludis odczytał co następuje:

„Grecka delegacya życzy sobie, żeby w protokole zanotowano następujące oświadczenie, wymienione z delegatami tureckimi: Rozumie się, że traktaty i umowy, istniejące między obu rządami przed wojną a podczas wojny zawieszone, po odnowieniu stosunków dyplomatycznych na nowo odzyskują moc obowiązującą".

Delegat turecki oświadczył, że uznaje to żądanie w zasadzie, lecz nie nadeszły mu jeszcze instrukcye od tureckiego rządu, których oczekiwał dziś rano.

Drugi zaś del. Grecyi dr Streit żądał, aby konferencya sporządziła akt co do tego i stwierdził, że greccy delegaci w sam czas oznajmili, iż są gotowi podpisać traktat, skoro turecka delegacya na dzisiejszem posiedzeniu da przyrzeczenie co do wznowienia dawnych układów, zgodne z przyrzeczeniem delegacyi greckiej.

Wreszcie po podpisaniu dodatkowego protokołu, ale tylko między delegatami Turcyi i Bułgaryi, w którym ustalono, że traktat po podpisaniu natychmiast wchodzi w życie, wszyscy delegaci około g. 2-giej opuścili pałac St. Jumes. Na ulicy oczekiwało ich mnóstwo fotografów, aby w tej historycznej chwili schwytać ich podobizny.

Nie należy się jednak łudzić, aby zawarcie pokoju między Turcyą a państwami Związku bałkańskiego sprowadziło trwały pokój na południowo-wschodnim krańcu Europy. Podział bowiem zdobyczy między temi państwami, odbywać się będzie — prawdopodobnie — z wielkiemi trudnościami. Faktem jest jednak, że w rezultacie po podpisaniu w dniu [illegible] 1913 r. preliminaryów pokojowych w Londynie, Turcya jako państwo europejskie przestała istnieć. Traci ona teraz przeszło 100.000 km² i 4 miliony mieszkańców w Europie. Pozostaje jej tedy w Europie tylko Konstantynopol i kawałek Tracyi z półwyspem Gallipoli, którego granicę, będzie stanowiła linia, prowadzącą od Midyi nad morzem Czarnem po Enos przy ujściu Maricy do morza Egejskiego. W ten sposób państwo Osmanów ograniczone zostało prawie wyłącznie do Małej Azyi, gdzie była jego kolebka. Obecnie pozostanie jej jeszcze ogromne terytoryum także w obszarze 1,328.000 km² ale tylko z 18·5 milionami mieszkańców. Ponieważ jednak właściwa Mała Azya, Mezopotamia i Syrya są krainami bardzo bogatemi z natury — przeto i tam Turcya mogłaby się doskonale rozwijać, zważywszy, że będzie stanowiła państwo daleko więcej jednolite pod względem etnograficznym i religijnym.

Żydzi w przemyśle i handlu w mieście Krakowie.

Zbadanie obecnego stanu produkcyi przemysłowej i handlu w Krakowie nastręcza niemało trudności, zwłaszcza jeżeli chodzi o zdanie sobie sprawy z pytania: w czyich rękach znajduje się handel i przemysł krakowski? Ponieważ nie posiadamy urzędowej statystyki ekonomicznej wyznaniowej, obliczenia trzeba przeprowadzać prywatnie i opierać się często na przypuszczeniach. W każdym razie poniżej ułożone zestawienie jest tak bliskie prawdy, że można je uznać za zupełnie autentyczne.

Kraków, — jako stolica Zagłębia krakowskiego, staje się zwolna poważnem centrum przemysłowem.

Bardzo ważną kwestą bez wątpienia jest sprawa udziału żydów w tym przemyśle. — Kwestya ta jest tem żywotniejszą i tem więcej na czasie, jeśli zważymy, że nareszcie społeczeństwo nasze zrozumiało po części, jakie niebezpieczeństwa grożą nam ze strony wypierających nas na każdem polu życia gospodarczego żydów i pomyślało już np. w Królestwie Polskiem o samoobronie — t. j. o bojkocie.

W Krakowie, niestety, smutny pod tym względem mamy obraz, gdyż żydzi w znacznej mierze zajęli prawie wszystkie gałęzie tak przemysłu, jak również i handlu.

I tak przedsiębiorstw przemysłowych mamy w Krakowie ogółem 1484, z czego 884 chrześcijańskich, 600 żydowskich.

Ci ostatni stanowią więc 40.43 procent. Z poszczególnych gałęzi przemysłu najsmutniej przedstawia się pod tym względem przemysł włóknisty (tkacki i pokrewne), gdyż na 45 przemysłowców wypada 28 żydów, a 17 tylko chrześcijan, czyli żydów jest 62.22 proc.

W przemyśle chemicznym jest 46 przemysłowców żydów, a 30 chrześcijan, procent więc żydów wynosi 60·53 procent.

Prawie taki sam stosunek zachodzi w przemyśle tapicerskim, dekoracyjnym, w wyrobach kołder, pościeli, materaców i sienników, żydów bowiem mamy w tym dziale przemysłu 15, czyli 60 procent, a chrześcijan 10-ciu.

W przemyśle kamieniarskim, wydobywaniu i obróbce minerałów ceramicznych żydzi mają także absolutną większość, gdyż na 62 przemysłowców wypada 37 żydów (59·68 prc.), a 25 chrześcijan.

W przemyśle szklanym jest 4 przemysłowców żydów — 4 chrześcijan; podobny również procent żydów to jest 50 proc. spotykamy w sztuce stosowanej do przemysłu (1 chrześcijanin — 1 żyd).

Na odzież i modniarstwo wypada 301 przemysłowców, z czego na chrześcijan 157, na żydów 144 (47·84 proc).

Podobny prawie stosunek zachodzi w przemyśle metalowym, w nim bowiem żydzi stanowią 47·10 proc. (73 przemysłowców żydów, 82 chrześcijan).

W dziale papierniczym jest 31 żydów, a 35 chrześcijan przemysłowców, czyli udział żydów w tej gałęzi przedstawia się procentowo 46·98 proc.

Przedsiębiorstw przemysłowych w przemyśle garbarskim i skórzanym, wliczając tutaj i wyroby z rogu, sierści, włosienia, włosów, piór i t. p. mamy 21 żydowskich (46·67 proc.), a 24 chrześcijańskich.

W przemyśle spożywczym (artykuły żywności, napoje i używki) widzimy 41 żydów-przemysłowców, czyli 39·05 proc., a 64 chrześcijan.

Przedsiębiorstw wyrobów maszyn, aparatów, instrumentów, środków lokomocyjnych, dalej zakładów mechanicznych i instalacyjnych jest 30 w rękach żydowskich (30·61 proc.), zaś 68 w posiadaniu chrześcijan.

W dziale budownictwa i przemysłu pokrewnego widzimy 90 żydów (29·51 proc.), a 215 chrześcijan.

W przemyśle graficznym na 65 przemysłowców wypada 14 żydów (21·54 proc.), a 51 chrześcijan.

W przemyśle drzewnym i rzeźbiarskim udział żydów przedstawia się procentowo 19·84 procent (25 żydów, 101 chrześcijan).

Przejdziemy teraz do Podgórza, gdyż z powodu przyłączenia, mającego nastąpić w krótkim czasie, jest on właściwie już częścią Krakowa. Tutaj przedstawiają się jeszcze gorzej stosunki; w Podgórzu już śmiało można powiedzieć, że przemysł jest w ręku żydów. Na 196 bowiem przemysłowców jest tylko 71 chrześcijan, a 125 żydów, czyli 63·78 proc.

Z poszczególnych gałęzi przemysłu jest przemysł tapicerski wyłącznie w ręku żydowskiem (2 żyd.). Na odzież i modniarstwo wypada 24 żydów (czyli 80·00%), a 6 chrześcijan.

Przedsiębiorstw wyrobów maszyn, instrumentów, zakładów mechanicznych i instalacyjnych jest w Podgórzu 77·78% w posiadaniu żydów (7 żydów, 2 chrześcijan). W dziale przemysłu zajmującego się wyrobami artykułów żywności i napojów jest 73·68% żydów (14 żydów, 5 chrześcijan). W budownictwie i przemyśle pokrewnym widzimy także przeważający procent żydów, bo aż 72·41% (21 żydów, 8 chrześcijan). W przemyśle kamieniarskim, wydobywaniu i obróbce minerałów ceramicznych jest 71·43% żydów (10 żydów, 4 chrześc. Taki sam procent żydów znajdujemy w przemyśle włóknistym (tkacki i pokrewny). W przemyśle graficznym jest 4 żydów przemysłowców, a 2 chrześcijan, czyli żydzi stanowią 66·67%. W przemyśle chemicznym jest 63·16 proc. przedsiębiorstw w rękach żydowskich (12 żydów, 7 chrześcijan). Przemysł garbarski i skórzany wykazuje 60·00 proc. żydów (3 żydów, 2 chrześcijan). Przewagę liczebną mają także żydzi w przemyśle metalowym, gdyż jest ich w tej gałęzi przemysłu 55·56 proc. (20 żydów — 16 chrześcijan). Równy procent chrześcijan i żydów jest w papiernictwie. Tylko w dwóch gałęziach żydzi stanowią mniejszość, a to w przemyśle drzewnym (także rzeźbiarski i pokrewne), gdyż mają 6·67 proc, a w wyrobie asfaltu i asfaltowych wyrobów widzimy tylko jednego chrześcijanina.

Wziąwszy pod uwagę cały obszar Krakowa, wraz z mającym się przyłączyć Podgórzem procent żydów przemysłowców wyniesie 43·15 procent ogólnej liczby, to jest 725 żydów, na 955 chrześcijan.

Przemysł w naszem mieście nie jest, jak wiemy, przemysłem wielkim w ściśłem tego słowa znaczeniu, z wyjątkiem tylko kilkunastu fabryk, są to raczej zakłady przemysłowe na małą skalę produkujące, wszystkie jednak wzięliśmy przy omawianiu pod uwagę.

W następnym artykule wykażemy, jaki jest w naszem mieście udział w handlu wogóle, a w szczególności w handlu większym i hurtownym.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie w Krakowie.

Krakowski blok socyalistyczno-żydowsko-liberalny nie daje znaku życia. Tylko gdzieś głęboko pod powierzchnią odbywa się „praca" nad wyborem posłów do Sejmu. — Nie biorą w niej udziału wyborcy, ale wyłącznie personal, obsługujący maszynę wyborczą. — I tylko głuche dochodzą wieści o różnych stawianych i obalanych kandydatach.

Poza blokiem organizują się żywioły narodowe do energicznej walki wyborczej. — Wczoraj w hotelu „pod Różą" kilkadziesiąt poważnych osób z różnych obozów ukonstytuowało się w komitet wyborczy, celem postawienia samodzielnych kandydatów do Sejmu. Zebraniu przewodniczył b. szef sekcyi Piwocki. Przemawiali w ożywionych obradach prof. Tadeusz Grabowski, Szczęsny Turowski, radca Maryan Starzewski, Dr Leopold Caro, p. Starzewska, inż. Stefan Natanson, radca sąd. Olszewski, p. Dyrcz i inni. Zebrani ukonstytuowali się w komitet, który zwoła wkrótce wiece przedwyborcze i ogłosi kandydatów.

W obradach poszczególni mowcy podnosili głównie zobojętnienie ludności dla spraw narodowych i nieuczciwe metody polityczne dotychczasowych hegemonów Krakowa. Również mowa Dra Leo w parlamencie spotkała się z ostrą krytyką.

Z polskiego Stronnictwa mieszczańskiego.

We środę 28 maja odbyła się w lokalu Koła mieszczańskiego poufna konferencya Wydziału Polskiego stronnictwa mieszczańskiego, na której omawiano bieżące prawy polityczne i sprawę wyborów do Sejmu krajowego, a w szczególności zastanawiano się nad taktyką co do uzyskania 9 ciu mandatów dla rękodzielników.

Powzięto odpowiednie uchwały, na podstawie których odbędzie się w najbliższym czasie zgromadzenie stronnictwa.

Z powiatów i z miast.

Stronnictwo ludowe postawiło dotąd dwóch oficyalnych kandydatów do Sejmu, a mianowicie włościanina Antoniego Styłę na powiat wadowicki i inżyniera Wydziału kraj. Józefa Pruchnika z Beska na powiat sanocki.

W powiecie tarnobrzeskim kandydować będzie ze strony Prawicy Zdzisław hr. Tarnowski.

We Lwowie zawiązał się centralny komitet katolicko-narodowy, składający się z księcia Sapiehy, Dra Przygodzkiego, p. Madurowicza, Dra Thulliego i in. Komitet podejmuje akcyę celem przeprowadzenia kandydatów katolickich. We Lwowie mówi się o ewentualnych kandydaturach Dra Przygodzkiego i prof. Thulliego.

Co blokowcy wyrzucili z mowy posła Buzka?

Poseł narodowo-demokratyczny Dr Józef Buzek przedłożył swą mowę, którą wygłosić miał w parlamencie, do aprobaty prezydyum Koła polskiego. Prezydyum zgodziło się wprawdzie, by p. Buzek wziął w obronę Episkopat przed napaściami socyalistów i prasy żydowskiej, atoli wyrzucił z jego mowy słowa, że „list biskupów znalazł w kraju uznanie i przyjęcie entuzyastyczne". Ze blokowcy „nie aprobują" listu Episkopatu, o tem dobrze wiemy. Atoli takie złośliwe skreślanie mowy p. Buzka nie potrafi przecież stłumić świadomości, iż w kołach katolickich list Biskupów przyjętym został z wielką wdzięcznością. Niezadowolenie okazują jedynie socyaliści, ludowcy i liberali, ale też nie tworzą oni polskiego społeczeństwa. Pierwsi reprezentują opinię Izraela, drudzy swoje własne przedsiębiorstwa partyjne, którym list Biskupów przeciwstawia niewygodną ideę etyczną i narodową.

„Chłop" o klerykaliźmie.

„Prawo Ludu" ogłasza zimmunizowany w parlamencie artykuł akademika Józefa Kaźmierczaka z myślenickiego, zawierający or-

dynarne obelgi pod adresem Episkopatu i Kościoła, np. takie kwiatki:

Kościół dziś stał się zupełnie sługą możnych tego świata. Kler to dziś ostatni i jedyny filar konserwatyzmu i szlachty.

Klerykali to najwięksi wrogowie postępu i oświaty, a siewcy zabobonu i ciemnoty.

Niema się zresztą co dziwić temu miłemu „bractwu". Od wieków kler i konserwatywna szlachta po jednej i tej samej kroczą linii, jeden cel mają na oku: utrzymanie się na powierzchni życia kosztem krwi i potu rzesz ludu pracującego.

Zwracamy uwagę na te brudne, niegodne inteligentnego człowieka obelgi z tego powodu, że są umieszczone pod fałszywym tytułem „Chłop o klerykalizmie" i ponieważ autor ich jest równocześnie sekretarzem komitetu wyborczego stronnictwa ludowego na powiat myślenicki. Jak widzimy, blokowcy pozostają w tak ścisłych stosunkach ze socyalistami, że nie wiadomo, gdzie się kończy blok, a zaczyna socyalizm.

Sprawa bar. Bispinga.

Warszawa 30. maja.

Zawsze żądna sensacyi Warszawa znalazła nowy pokarm dla swej niezdrowej ciekawości, w tajemniczem istotnie morderstwie ks. Lubeckiego, którego sprawców czy sprawcy, niedołężna tutejsza policya dotychczas odszukać nie mogła. Fatalny i dwuznaczny zbieg okoliczności spowodował, że podejrzenie padło na zacnego i nieposzlakowanego dotąd człowieka, który pod wpływem okoliczności dotąd niewyjaśnionych nie zdołał dotychczas dowieść swej zupełnej niewinności.

Tymczasem prasa, która prowadzi jakby równorzędne z kompetentnymi władzami śledztwo, — przyczynia się jeszcze, przez jednostronne przedstawienie rzeczy do zamącenia prawdy i hypnotyzuje opinię publiczną w kierunku zgoła fałszywym.

Niema prawie dnia, żeby nowa jakaś plotka, starannie kolportowana na szpaltach dzienników, nie zbałamuciła bezkrytycznego ogółu.

Więc znowu donoszą, że jakaś „tajemnicza osobistość" przedstawiła się władzom śledczym, jako naoczny świadek morderstwa św. p. ks. L., co ma jakoby ostatecznie zdecydować o winie lub niewinności bar. Bispinga. I znowu publiczność będzie w kłopocie, czy ma potępić ostatecznie ord. Bispinga, czy też jeszcze pozostawić to przyszłości? Podobne stanowisko publiczność już nieraz zajmowała, pod wpływem wprost karygodnych kaczek, które w swoim czasie za fakta przyjmowano i które okazały się zupełnie fałszywemi, jak np. papierosy w zakrwawionym papierku, browning z dwoma wystrzelonemi kulami, zakwestyonowana autentyczność podpisów na wekslach ks. L. itd.

A czy kto z badających tę całą smutną sprawę zadał sobie pytanie, jakie są, nawet nie dowody, ale bodaj poważne poszlaki udziału w zbrodni ord. B.?, na jakiej zasadzie nie tylko aresztowano, ale uwięziono ord. B., jak pierwszego lepszego recydywistę? W braku wyraźnych dowodów prawo pozwala pozbawić wolności recydywistę li tylko na podstawie presumpcyi recydywy, co uzasadnia motyw uwięzienia, — lecz tego motywu na niekorzyść ord. B. przytoczyć nie można, ponieważ przeszłość jego jest nieskazitelną i wszechstronnie szlachetną w stosunku do najdalszych i najbliższych! a jednak uwięzienie jego trwa. Badając zachowanie się władz sądowych rosyjskich w stosunku do zbrodni morderstwa ks. L, nie możemy nie dostrzedz specyalnego stanowiska, jakie one zajęły: nie widzimy tam wielostronnej silnej akcyi, by mordercę wyszukać, ale raczej w ściśle jednym kierunku spotęgowaną energią, by wyszukać dowód winy ord. Bispinga.

Nie znane są tajemnice sądu śledczego, tyczące się tej sprawy, a wyjaśnią się one dopiero wtedy, gdy władze usprawiedliwią się ze swych kroków w dzień sądu publicznego. Lecz na jakiej zasadzie ludzie obcy sprawiedliwości usurpują sobie jej kompetencyę? Sąd ma swoją »ultima ratio«, ma swoje prawa, lecz ci, którzy stoją po za nim, a są ludźmi dobrej woli, powinni widzieć wyraźną różnicę granicy w nadaniu faktom charakteru dowodów i poszlak, — lub też li tylko fatalnego zbiegu okoliczności, — na tej ostrożności w wypowiedzeniu swego creda polega obowiązek społeczeństwa w stosunku do człowieka powszechnie cenionego i znanego ze stron najszlachetniejszych, któremu do dziś nikt nie ma prawa zarzucić żadnego czynu niehonorowego.

»Zrozumiejmy się, — mówi w tej sprawie »Przegląd katolicki". Nie przesądzamy wyników śledztwa. Jeśli wykaże ono, że mordercą ś. p. Wład. Druckiego-Lubeckiego był ordynat Jan Bisping, uchylimy czoła przed tym bolesnym faktem, jak uchyliliśmy go przed boleśniejszym faktem zbrodni Macocha. Ale póki śledztwo nie wykryje winowajcy, póki sąd go nie potępi, póty nie godzi się uprzedzać ich i szafować wyrokami, które dotychczas najmniejszej nie mają podstawy rzeczowej. Przeciw takiemu szafowaniu cudzą sławą i cudzym honorem mamy prawo i obowiązek zaprotestować publicznie, jak swego czasu zaprotestowaliśmy przeciw oszczerstwom, rzucanym na mogiłę Stasia Chrzanowskiego, mamy prawo i obowiązek powiedzieć ohydnym plotkarzom gębą i piórem, sępom i krukom, żerującym za wciąż świeżą ofiarą:

»Wstyd!« i: »Niewolno!«

[illegible]strzeżenie to jest tem słuszniejsze, że w[illegible] wszystkich informacyj nie tylko dowodu winy bar. Bispinga dotychczas nie znaleziono, ale istnieją poważne momenty, każące przypuszczać, że tak długie przetrzymywanie go w więzieniu śledczem, — odrzucenie nawet kaucyi ofiarowanej podobno w wysokości 100.000 rubli, — przypisać należy okolicznościom nie pozostającym w żadnym związku ze zbrodnią teresińską...

Ze Lwowa.

Dnia 30 maja.

List pasterski ruskiego episkopatu. — Rys w bloku byłego namiestnika. — Walka o Sanok. — Kłopot z zaprzysiężeniem trzeciego wiceprezydenta miasta, żyda. — Kwestya rozwiązana przez rabinów.

Wczoraj, we czwartek, odbyła się w pałacu metropolity hr. Szeptyckiego konferencya ruskiego episkopatu. Udział w niej brali: metropolita hr. Szeptycki oraz obaj biskupi X. Czechowicz i X. Chomyszyn. Obrady toczyły się przez cały dzień nad ostatecznem zredagowaniem wspólnego listu pasterskiego w sprawie wyborów do Sejmu.

List pasterski ma pojawić się już tego poniedziałku. Będzie on krótki, lecz silnie zaznaczy potrzebę spiesznego załatwienia kompromisowej reformy wyborczej w interesie katolickiego kościoła, państwa i zbliżenia się obu narodów, to jest polskiego i ruskiego. List ten ma pojawić się w poniedziałkowym numerze „Rusłana", organie partyi chrześcijańsko-społecznej ukraińskiej.

W bloku byłego namiestnika od kilku dni ukazał się rys, który potęguje się z każdym dniem. Chodzi mianowicie o dwóch wielkich mężów blokowych a mianowicie o Dra Battaglię i dyr. Dra A. Zgórskiego, dla których bardzo trudno znaleźć odpowiednie miejsca, skądby wybrani być mogli posłami do Sejmu krajowego. Dr Battaglia, były lwowski poseł sejmowy, o Lwowie nie marzy nawet. Wobec tego sondował teren wyborczy w Tarnowie, następnie w Rzeszowie i Przemyślu, aż wkońcu znalazł podatny grunt dla zdobycia mandatu w Sanoku. Gdy o tem zawiadomił blok wyborczy, ludowcy podnieśli ostry protest, bo na Sanok wyznaczyli Dra Zgórskiego, byłego dyrektora Banku Krajowego i zażądali stanowczo, aby Dr Battaglia jak najprędzej ogłosił, że w Sanoku nie kandyduje. Żądanie takie dla Dr Battaglii jest bardzo niemiłe. On nie może przeboleć utraty mandatu do parlamentu, a tu obecnie nawet miejsca do kandydowania znaleść nie może. Więc c. k. demokraci poczęli szturmować do ludowców, aby cofnięto z Sanoka kandydaturę Dra Zgórskiego, o czem znowu ludowcy ani myśleć nie chcą. Przyszło wskutek tego do licznych nieporozumień pomiędzy blokowcami połączynych — jak opowiadają — z osobistemi starciami.

Nauczycielstwo wobec wyborów.

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

W niektórych dziennikach pojawiła się anonimowa odezwa, pochodząca rzekomo od Krajowego Komitetu polskiego nauczycielstwa w Krakowie, który — strasząc obniżeniem płac nauczycielstwu tymczasowemu o całe 70 procent — wzywa nauczycielstwo do agitacyi wyborczej po powiatach na rzecz kandydatów, obiecujących szybkie załatwienie reformy wyborczej (tj. kandydatów bloku).

Krajowa delegacya podpisanych wszystkich polskich organizacyj nauczycielskich, istniejących w kraju, ostrzega nauczycielstwo polskie przed ową anonimową odezwą wyborczą tem bardziej, że po frazesach wyborczych tej odezwy następuje apel do nauczycielstwa o nadsyłanie dobrowolnych składek na koszty agitacyi wyborczej.

Delegacya stwierdza, że polskie nauczycielstwo, grupujące się w polskich organizacyach nauczycielskich w kraju, zjednoczonych w Krajowej delegacyi polskich Towarzystw nauczycielskich dla solidarnego działania we wszystkich sprawach, nauczycielstwo obchodzących, nie utworzyła żadnego komitetu dla agitacyi wyborczej, ani dla zbierania na ten cel funduszów wśród nauczycielstwa, a wszelkie komitety podszywające się pod firmę nauczycielstwa polskiego, są prostem bałamuceniem opinii publicznej i przynoszą szkodę moralną stanowi nauczycielskiemu.

Poza delegacyą podpisanych polskich Towarzystw nauczycielskich istnieje wprawdzie „Krajowy Związek nauczycieli ludowych« z siedzibą w Krakowie — ten jednak jest organizacyą polsko-ruską a złączony z czysto-ruską „Wzaimną Pomiczą" — oddał się w usługi partyom radykalnym i aprobował stanowisko, zajęte przez te partye, iż regulacya płac nauczycielskich musi zależeć od reformy wyborczej i może być załatwiona dopiero po jej przeprowadzeniu w Sejmie.

Delegacya polskiego Towarzystwa nauczycielskiego, walcząc o regulacyę płac, domaga się natomiast od Sejmu odłączenia regulacyi płac od wszelkich kwestyj politycznych, gdyż inaczej załatwienie jej może przeciągnąć się czas dłuższy, podczas gdy zwlekanie tej sprawy grozi wprost ruiną egzystencyi rodzin nauczycielskich.

Wspomniana jednak powyżej anonimowa odezwa nie może pochodzić i od »Związku« krakowskiego, albowiem ten poprzednio już w organie swoim: »Głos nauczycielstwa ludowego« zamieścił odezwę, wzywającą nauczycielstwo do energicznej agitacyi na rzecz partyi ludowej i postępowej, a zwalczania partyj innych. Obecnie zaś, tj. równocześnie z anonimową odezwą »Związek« i »Wzaimna Pomicz« — te towarzystwa pod firmą t. zw. »Krajowego komitetu wykonawczego naucz.« — ogłosiły ponownie komunikat, wzywający członków do agitacyi wyborczej przeciw stronnictwom, przeciwnym kompromisowej reformie wyborczej, przyczem nie żądały składek pieniężnych od nauczycielstwa.

Podpisana Delegacya polskich Towarz. naucz. w kraju zawiadamia więc opinię publiczną, że skonsolidowane w niej nauczycielstwo polskie, mając w chwili obecnej szczególnie ważny powód do solidarnego udziału w bieżącej akcyi wyborczej i popierania jak najdalej idącego rozszerzenia praw wyborczych w duchu demokratycznym, powzięła jednomyślnie uchwałę zarówno na zebraniach poszczególnych towarzystw, jakoteż na wspólnych zjazdach krajowych delegatów, że kierować się będzie przy wyborach własnem sumieniem obywatelskiem i narodowem. Wszelką sztuczną nagonkę na nauczycielstwo polskie, by je zapędzić w szeregi agitatorów partyjnych, uważa ona za ubliżającą godności stanu nauczycielskiego i fakt ten piętnuje publicznie.

W końcu oświadcza podpisana Delegacya, że »Związek krakowski« i »Wzaimna Pomicz«, związane sojuszem wyborczym, nie mają prawa używać na zewnątrz firmy ogółu nauczycielskiego, a tem mniej nauczycielstwa polskiego — ani w tej formie wchodzić w partyjne komitety wyborcze. — Nauczycielstwo polskie, w myśl powziętych uchwał, nie zachwiane w swych przekonaniach obywatelskich, spełni swój obowiązek wyborczy samodzielnie, nie wchodząc jako stan w żadne kompromisy partyjne.

Lwów, dnia 30 maja 1913.

Za Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, Krajowy Związek Nauczycielek we Lwowie, Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie, Polskie Towarzystwo nauczycieli lwowskich i Stowarzyszenie „Samopomoc Nauczycielek w Przemyślu".

Krajowa Delegacya Polskich Towarzystw Nauczycielskich: Prezydyum: *Piórkiewicz Józef, Kwiatkowski Romuald, Pogonowska Joanna, Skrzyńska Marya i T. Tęczarówna.* Sekretarze: *Szajowski Edward i Suchocka Marya.*

„Swój do swego".

Budzić się zaczynają pierwsze ogniki czynu. Hasło „Swój do swego", śmiało rzucone na ostatnich dwu wiecach „Kobiet polskich" nie przebrzmiało bez echa — nawoływania sióstr z nad Warty i Wisły budzić zaczynają czyny, które będą dowodem, że granice zaborów nie dzielą naszej Ojczyzny i hasła odrodzenia staną się dla wszystkich nas rozkazem.

Oby jednak zapał ten, który zaczyna się budzić, nie był ogniem słomianym. Oby kobieta polska w Galicyi wytrwała na zajętem stanowisku i nie dając się porwać przez wir walk partyjnych, jakie wnoszą wybory, wytrwała pod sztandarem pracy realnej i przekazała ją całemu narodowi, jako jedyny ratunek w smutnem położeniu, w jakiem się znajdujemy.

„Straż polska" pisze:

„To hasło padło na zjeździe kobiet polskich. Za przykładem Polek z Poznańskiego i Królestwa kobiety nasze zobowiązały się uroczyście wprowadzić je w życie i tutaj w Galicyi.

— To znaczy — zawołała jedna z uczestniczek — że od dzisiaj nie będziemy kupowały u żydów!

— Nie będziemy! Nie będziemy! ozwały się setki głosów. Nie będziemy — powiedzieć to łatwo, ale trudniej wypełnić. Mamy wiele takich gałęzi handlu i przemysłu, które wyłącznie w rękach żydowskich się znajdują i jeśli naprawdę chcemy wypełnić owo uroczyste zobowiązanie, musimy natychmiast zabrać się do pracy i założyć odpowiednie sklepy, zakłady hurtownie, fabryki...

Sądzimy, że wiele w tej mierze pomoże nam obliczenie sił własnych i zdanie sobie sprawy, czego nam najpilniej potrzeba.

Kierując się tą myślą, redakcya naszego pisma otwiera osobną rubrykę pod hasłem „Swój do swego" i umieszczać w niej będzie głosy naszych kupców, wytwórców, fabrykantów, a zwłaszcza tej szerokiej masy kupujących, którzy najlepiej może wiedzą, czego nam potrzeba".

Czy wytrwamy? brzmieć zaczyna pytanie, parte wszechmożnym wpływem żydostwa, wzmocnionym akcyą wyborczą przez stronnictwa, które krótkowzroczna polityka łączy w sojusze, zgubne dla kraju i jego przyszłości.

Własność żydów we Lwowie.

Lwowskie biuro statystyczne opracowało materyały, odnoszące się do stanu posiadania żydów w stolicy kraju. Rezultaty tych opracowań — to cyfry niezmiernie dla nas smutne. Lwów, zagrożony z jednej strony przez ataki Rusinów, wykupywany jest z drugiej strony w przyspieszonem tempie przez żywioł semicki, który na gruncie lwowskim stale łączy się z wrogami polskości, ze socyalistami, Rusinami lub z Brejterem.

Oto w roku spisowym (1910) było we Lwowie ogółem domów 5 395. Z tego było własnością osób fizycznych 4.825, zaś osób prawniczych (gminy, kraju, fundacyj, kościołów, spółek itp.) 570.

Te ostatnie dadzą się również podzielić według charakteru wyznaniowego instytucyi będącej właścicielem, chociaż naturalnie nie zawsze całkiem dokładnie.

Traktując jedne i drugie łącznie, otrzymamy następujący obraz:

Dzielnica	Ogółem domów	w tem własność chrz.	w tem własność żyd.	proc. własn. żyd.	proc. ludn. żyd.
Halickie	1836	1597	239	13·0	6·8
Krakowskie	1679	757	922	54·9	40·2
Żółkiewskie	671	287	384	57·2	54·0
Łyczakowskie	897	741	156	17·4	7·8
Śródmieście	312	136	176	56·4	44·5
Razem	5395	3518	1877	34·8	28·9

Cyfry te mówią nam, że przeciętnie każdy trzeci dom we Lwowie jest w rękach żydowskich, a nawet nieco więcej (34·8 proc.).

Następnie stwierdzamy, że procent domów żydowskich jest większy (34·8 na 100), niż procent ludności żydowskiej w mieście (28·9 na 100), co przypisać trzeba wyższej zamożności żydów.

Odmienny obraz otrzymujemy, badając poszczególne dzielnice:

Z pomiędzy 5 dzielnic — w trzech ma własność żydowska bezwzględną przewagę:

Żółkiewskie okrągło 57 proc.
Śródmieście „ 56 „
Krakowskie „ 55 „

Najwyższe skupienie żydów i co do ludności (54 proc.) i co do własności (57 proc.) widzimy w dzielnicy żółkiewskiej, która była niegdyś kolebką tak zwanej gminy żydowskiej podmiejskiej.

Dawna miejska gmina żydowska (ghetto) tuliła się skromnie w dzisiejszej ul. Blacharskiej i sąsiednich, gdzie w XVII w. nie było więcej, niż 40 kamienic żydowskich, a poza dzielnicą żydowską nie było ich wcale w obrębie murów miasta czyli w dzisiejszem „Śródmieściu". Obecnie tutaj (w Śródmieściu) stosunki się niemal odwróciły, gdyż własność żydowska jest w przewadze (56 proc.), a ludność żydowska zbliża się do połowy (44·5 proc.) ogółu mieszkańców.

Najmniej domów żydowskich znajduje się w dzielnicy Halickiej 13 proc.) i Łyczakowskiej (17 proc.), to jest w dzielnicach pod względem handlowym i przemysłowym biernych.

Dla porównania podajemy, że w „starym" Krakowie domów żydowskich jest prawie tyle, co we Lwowie, tj. 35·7 proc. (zatem tylko o 1 proc. więcej), natomiast na terenie wielkiego Krakowa, z wliczeniem gmin wcielonych, procent ten spada do 27 proc.

Wystawa letnia „Związku Artystów".

„Kątem" w tak zwanych „Oleandrach" pomiędzy „głodomorem" z jednej a „teatrem liliputów" z drugiej strony zamieszkała sobie wystawa obrazów i rzeźb (tych mało) Związku Artystów. Jednakże to tylko pozory są przeciwko tej jej letniej siedzibie. W gruncie rzeczy bowiem jest to locum wcale przyzwoite. Jeżeli zważymy, że t. zw. „salon niezależnych" w Paryżu to poprostu prowizoryczna drewniana buda nad brzegiem Sekwany — tu główny pawilon po wystawie architektonicznej, w którym mieszczą się krakowscy „niezależni", zbudowany ze smakiem i celowo, wyda się pałacykiem nieledwie. A już otoczenia bardziej błogo nastrajającego publiczność do przyjęcia wrażeń artystycznych, trudno sobie wyobrazić. Blisko już łona natury się znajdując, tchnie ono sielskim niemal spokojem; już za miastem, a jeszcze nie w tancbudzie, czy tam nie w „bagateli", widz wkracza na sale wystawowe usposobiony pogodnie i lirycznie, z duszą otwartą na ścieżaj wszelkim wzruszeniom szlachetnym... Żart na stronę, ale kto wie, czy tą swoją przypadkową zresztą emigracyą za miasto wystawa związku, nie wskazała właściwej drogi dla ekspozycyj dzieł sztuki przy wybieraniu sobie najodpowiedniejszego „milieu"? Wszak wiadomo, jak zależy wrażenie wielkie, które odbieramy, od usposobienia, nastroju, w którym się znajdujemy. A czyż miejskie gmachy wystaw sztuki plastycznej, do których się wchodzi wprost z gwaru ulicy (w Krakowie nie tak znowu gwarnej zresztą) oczyma z pełnemi jej brzydoty bezstylowej i uszami pełnemi brzęku ostatnich plotek sprzyja wytwarzaniu odpowiedniego nastroju? Długi czas mija, zanim się z „ulicy" otrząśniemy i wejdziemy w światy, które artysta przed nami otwiera; a tymczasem czas wogóle upływa i musimy te światy, w któreśmy dopiero weszli, już opuścić. Wszak my, ludzie współcześni, tak mało mamy na wszystko czasu; zdaje się, za mało mamy nawet czasu, aby wogóle żyć a przeciętnie w program „życia" sztuka już nie wchodzi...

Ta tu kwestya — emigracyi wystaw sztuki na łono natury — u Niemców np. raz poruszona, wywołałaby długą, merytoryczną i metodyczną dyskusyę i kto wie, czyby się nie zakończyła zbudowaniem jakiegoś specyalnego pawilonu dla ekspozycyi sztuki plastycznej, gdzieś za miastem, wśród parku. U nas niema o to obawy. Pawilon nawet już jest gotowy. Ale... wystawa Związku niedługo odjedzie do Lwowa, a miejsca jej nie zajmie żadna inna... Wracam do tego, bo to jedna z mocnych stron tej właśnie obecnej wystawy — to jej ulokowanie się w „Oleandrach". W samych eksponatach zasadniczo nic nowego tam nie spotykamy. Te same mniej lub więcej w różnym stopniu „chlubnie" znane nazwiska, swykła na krakowskich wystawach, a zresztą konieczna chaotyczność i bezplanowość. Boć to nie manifestacya szkoły czy kierunku w żadnym sensie, tylko ot sobie nagromadzenie obrazów, połączonych jedyną ideą przewodnią, że chcą być widziane; w znacznej części nawet na to zasługują.

Omówić wszystkiego z rozmaitemi złemi i dobremi, przyjętym sposobem, notami — nie sposób: około pięćdziesięciu wystawców i przeszło dwieście dzieł domagałoby się „oceny" i opisu. Jak zwykle przytem byłoby to bezcelowe, odtrącając raczej czytelnika wyliczaniem. Tymczasem nic on nie straci, gdy sam zajdzie na wystawę i przejdzie uważnie jej sale. Oprócz wielu dobrze znanych artystów, zapozna się z kilkoma młodymi lub rzadko widywanymi. Oprócz sporej ilości prac, które znalazły się tutaj, ot tak, bo zbywały w pracowni, „a nuż" — znajdzie poczęte w mniej lub więcej silnem umiłowaniu piękna i sztuki.

Do ciekawszych należą zwłaszcza prace młodszych malarzy. Kironia, którego „Sieroty" mają bardzo wiele sentymentu, Czyżewskiego Tytusa pejzaż, kwiaty i martwa natura, Mondrala akwaforty, Kopcińskiego pejzaż i kwiaty, Krasnowolskiego. Na pejzażach ze słonecznej Italii Grotta, Małachowskiego, Salvaraniego i Procajłowicza można obserwować, jak ta sama natura, przepuszczona przez pryzmat różnych temperamentów artystycznych, inaczej za każdym razem do nas przemawia. Małachowski oddaje całą mdłą, czasem efektowną „ładność" włoskiego pejzażu; Salvarani, skrajny naturalista, (co widać również w studyach modeli) bez wyboru odtwarza jego fragmenty, ze wszystkiemi przypadkowymi kontrastami; Grott lubuje się przedewszystkiem w jego jaskrawej, gorącej kolorystyczności; i dopiero Procajłowicz roztapia pejzaż włoski w melancholijnym nieco, tęsknym sentymencie Słowianina i daje jego indywidualnie przetworzony wyraz. Zajmującą kolekcyę studyów rysunkowych, wgłębiających się psychicznie w portretowane typy dał Rembowski, Nowakowski natomiast, tak szczery i sympatyczny artysta, „portretem Dra G." dowiódł, że to nie jego „genre", ta sztywna mimo pozory swobody oficyalność fotograficznego portretu. Kapitalnym, mającym wartość zarówno dokumentową niemal, jak wysoce artystyczną, jest portret Stanisławskiego przez Mehoffera, Weiss W. reprezentowany jest przez szereg podbijających głębokiem odczuciem piękna natury pejzaży olejnych i akwarelowych. Miłą niespodziankę sprawiają niektóre pejzaże zakopiańskie Wrzesińskie swą świeżością, choć są i zbyt surowe; staromodną nieco ma technikę, lecz szczery sentyment „zachód słońca" Beera. Poza tem są i bardzo firmowe nazwiska, jak Axentowicz, Hoffman, Kamocki i mniej firmowe, lecz przynoszące plon ciekawy, jak Sperber, Karszniewicz, Kaliciński, Klimowski — zresztą patrz katalog i wystawę.

Z rzeźby zwraca przedewszystkiem uwagę Langmana „Nuda", oddająca doskonale ten nastrój bezświadomego zmysłowego oczekiwania jakiejś przygody, wytworzony przez nudę, a wyrażający się napięciem wszystkich mięśni, rozprężaniem się członków — i przez Hochmana zrobiony biust zmarłego malarza Fleischmana, którego wystawie pośmiertnej należy się kilka słów osobno.

Są tu i portrety malowane przez niego oryginalnie; mówią one o niezawodnie uchwyconem podobieństwie, w paru wypadkach nie pozbawione pewnego wyrazu — są jednak zbyt fotograficzne przeważnie, mało twórcze, nie usiłujące nawet przekroczyć progu duszy modela. Natomiast świadczą o talencie i przedewszystkiem o zamiłowaniu w sztuce Fleischmana bardzo dobre kopie z kilkunastu znanych obrazów starych mistrzów; zwłaszcza Hals, Velasques są skopiowani kapitalnie. Czy kto widział, czy nie widział oryginałów — te kopie z przyjemnością i pożytkiem zobaczy; nie są one bynajmniej rzemieślnicze, banalne, lecz robione dla siebie przez artystę.

* * *

Gdy się omawia wystawę Związku Artystów, przychodzi na myśl przed kilku dniami zmarły tragicznie młody malarz, Grabowski, którego dzieła też się przez tę wystawę przesunęły, jeszcze w Pałacu Spiskim. Były to pejzaże, ujmujące świeżością odczucia i naiwnym wdziękiem, który jednak harmonijnie kojarzył się ze świadomem celu dążeniem artystycznem. Widać po nich było, że była to organizacya psychiczna czuła i wrażliwa, a głęboka. Utalentowany artysta był jednym z tych „déracinés", których tak wiele niestety wydały wszystkie nasze przymusowe emigracye i u których w tym fakcie bodaj leżała przyczyna wewnętrznej tragedyi. — Przedwcześnie zeszedł ze świata, a żałosną jest pociechą, że to ulubieńcy bogów umierają młodo... *St. M.*

Dom dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi w Krakowie.

(Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu budowy).

Stworzenie z okazyi jubileuszu Piotra Skargi zdrowego środowiska w Krakowie dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej jest chyba najgłębiej pomyślanem, tembardziej, że i postać Skargi i jego nieśmiertelne dzieło, Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny są związane z miastem i kwestyą rękodzielniczą.

Postawiony Skardze w ten sposób pomnik żywy, sprawi, że jubileusz nie przejdzie, jak wiele już w naszych czasach przeszło bez głębszego, szerszego, trwalszego pożytku dla społeczeństwa, a dla ducha, myśli, zasługi Skargi, chyba najgodniejszy. Podnieść, wzmocnić, poprowadzić na wyżyny coraz większej doskonałości kulturalnej i ekonomicznej żywioł narodowy i katolicki miast polskich, toć to nasze czasy najstosowniej odpowiada uczczeniu tej miary męża, co Skarga i potrzebom obecnym naszego narodu.

Zamiar ten powzięła Rada Opiekuńcza Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Krakowie na swem posiedzeniu 26 kwietnia 1912 r. Na zebraniu zaś 4 maja ub. r. w Pałacu biskupim, któremu przewodniczył Książe Biskup Adam Sapieha utworzono komitet budowy ściślejszy i ogólny. Protektorat i prezesostwo przyjął sam Książe Biskup. Wydano odezwę znaną całemu społeczeństwu. Pod wpływem pracy komitetu i odezwy popłynęły jak na czasy bardzo ciężkie dość liczne ofiary. Gmina miasta Krakowa na posiedzeniu Rady miejskiej 16 września 1912 r. dzięki poparciu p. Prezydenta ofiarowała grunt pod budowę na Reyówce w pobliżu ul. Krupniczej. Zaś 27 września 1942 r. w sam dzień uroczystości jubileuszowej wśród licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich trzech zaborów poświęcił Książe Biskup Adam Sapieha kamień węgielny pod dom im. Piotra Skargi. PP. Architekci Tadeusz Stryeński i Fr. Mączyński zrobili projekt domu odpowiednio do celu i przeznaczenia według wszelkich wymogów hygieny, technik[illegible] i potrzeb tejże młodzieży. Koszta budowy [illegible]ynosić mają 400 000 kor.

Może komu z[illegible]wać się za wielką suma. Jest tylko pozornie. Komitetowi chodzi bowiem o to, by dzieło tak postawić, by ono samo mogło się utrzymać. W ten

sposób bowiem obmyślana kwestya sprawi, że dzieło to zbożne w samem już założeniu ma gwarancyę trwałości, a mając zapewniony swój byt, nie będzie ciężarem dla społeczeństwa i da trwałe podstawy finansowe do ciągłego rozwoju tej instytucyi, tak wielce potrzebnej i pożytecznej dla całego społeczeństwa.

Lista składek na dom im Piotra Skargi wykazuje około 40.000 kor. Większe sumy ofiarowali: Książe Biskup Sapieha 5.000 kor., Andrzejowa hr. Potocka 5.000 kor, Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń 4.000 kor., Antoniowa hr. Potocka z Olszy 1.000 kor., hr. Stanisław Tarnowski 1.000 kor., Wojciechowie Lipscy 1000 kor., Marya Dombińska 1.000 kor., Arcybractwo Miłosierdzia 2000 kor. i t. p. Resztę sumy złożyły ofiary drobniejsze. Nadto Kasa Oszczędności m. Krakowa ofiarowała ratami 10.000 koron.

Zebrana suma pieniędzy około 40.000 koron jest jeszcze zbyt mała, byśmy mogli rozpocząć budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej, która tak niezwłocznie potrzebuje tego ogniska kultury i odrodzenia i wychowania dzielnych charakterów, bez czego niema mowy o potędze duchowej i ekonomicznej naszych miast polskich.

Zwracamy się do całego narodu z gorącym apelem, a zwłaszcza do zamożniejszych rodzin polskich, by dopomogli do uskutecznienia tego dzieła. Wszak sama wdzięczność dla Skargi, który tyle polskich rodzin z luteranizmu, kalwinizmu, socyalizmu nawrócił napowrót do kościoła katolickiego i zapalił do poświęceń dla Ojczyzny powinna pobudzić do wydatnych ofiar, by wreszcie stanął ten pomnik godny Skargi.

Prosimy więc tak obywateli jak i wszystkie instytucye państwowe, krajowe, gminne i prywatne, by również na wzór gminy miasta Krakowa i miejskiej Kasy oszczędności pospieszyli z wydatną pomocą temu pożytecznemu dziełu nietylko dla Krakowa, ale i dla całego społeczeństwa polskiego.

A szczególnie zwracamy się do niewiast polskich, które zawsze z poświęceniem szły z pomocą Ojczyźnie, ilekroć ona wyciągnęła ręce w swych potrzebach, by otoczyły to dzieło swą miłością i wytrwałą prośbą. Imię ofiarodawcy, który złoży na powyższy cel najmniej 10 koron, będzie wpisane do księgi pamiątkowej; który zaś złoży 1000 koron także zamieszczonym będzie na tablicy pamiątkowej w tymże domu.

Ofiary upraszamy nadsyłać na ręce Księcia Biskupa, Kraków, Pałac Biskupi, lub pod adresem: Konsystorz Książęco-Biskupi, Kraków, lub do redakcyi czasopism krakowskich. Można też składać, zwłaszcza drobne grosze, zapomocą puszek, bloczków, list składkowych i znaczków korespondencyjnych.

Oby Opatrzność Boża i miłość narodu i kraju polskiego jak najprędzej doprowadziła to dzieło do urzeczywistnienia.

Komitet budowy domu im. Piotra Skargi.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 38; zachód przypada o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 59.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Jakóba, pojutrze w poniedziałek św. Marcelina.

Wiec katolicki, zwołany przez Polską Radę katolicką odbędzie się jutro po południu o godz. 5-tej w sali przy ul. Rajskiej l. 12. (dawna ujeżdżalnia). Przedmiotem obrad wiecu będzie określenie stanowiska naszego wobec enuncyacyi Episkopatu polskiego. Referat wygłosi prof. Uniw. Jagiellońskiego Dr Stanisław Stroński.

Na wiec jutrzejszy powinna tłumnie się stawić polska inteligencya katolicka naszego miasta, aby objawić swe zapatrywania w najdonioślejszej dla narodu i kraju sprawie. Nie mniej stowarzyszenia katolickie krakowskie mają moralny obowiązek zaprezentować się na wiecu jak najliczniej. Nie wątpimy też, że sala wiecowa wypełni się jutro po brzegi.

Kraków 31 Maja.

Przeciw nauczycielom - żydom w szkołach ludowych. W pierwszych dniach maja b. r. wpłynęło do Rady szkolnej krajowej pismo opatrzone przeszło trzema tysiącami podpisów pań Polek katolickich, reprezentujących 65 powiatów, 25 miast i około stu Stowarzyszeń katolickich. Cyfra ta wymownie świadczy o nastroju katolickiego społeczeństwa w stosunku do sprawy żydowskich nauczycieli w szkołach ludowych. Sprawa ta powinna być uwzględnioną przy obecnej akcyi wyborczej.

Petycya wniesiona do Rady szkolnej krajowej opiewa:

Wysoka c. k. Rado Szkolna Krajowa! Niżej podpisane tysiące nazwisk kobiet całego kraju, głównie inteligencyi domagają się od Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, stanowczego ratunku naszej szkoły ludowej od zalewu żydów-nauczycieli. Jest ich przeszło 1200, jak to gazeta szkolna z 1913 r. 18 marca w nr. 3 cim wyraźnie naznaczyła.

Jest to wielka krzywda wyrządzona dzieciom katolickim i polskim naszego ludu, bo nauczyciel wiejski to nietylko nauczyciel, ale i wychowawca. Jakże żyd może wychować katolika? Jak żyd - syonista może wychować Polaka? Odruchem samozachowawczym ludność broni się przeciw takiemu wychowaniu, jak świadczą fakty w Draganówce pod Tarnopolem, w Dukli i t. d. Dzieci już same protestują, a protest ten szerzy się po wszystkich szkołach. Nie życzymy go sobie, bo na tem cierpi władza, ale słuszności mu nie odmawiamy. — Rodzice katolicy i Polacy mają prawo, by dziecko ich wychowywał katolik - Polak.

My niżej podpisane, którym leży dobro kraju i ludu na sercu, tą drogą domagamy się, by Wysoka c. k. Rada szkolna zaradziła co prędzej złemu i dzieci nasze od depprawacyi ducha katolickiego i narodowego ochroniła.

Prezydentki Sodalicyi Maryańskiej Pań wiejskich:

Zofia Popielówna, Kraków; Marya hr. Łubieńska, Zassów; Jadwiga ks. Czartoryska, Pełkinie; Elżbieta ks. Sapieżyna Krasiczyn; Amelia Starowiejska, Bratkówka; Marya Komorowska, Bojanów; Marya Borheńska, Posików; Jadwiga hr. Badeniowa, Koropiec; Marya Korytkowa, Suchodół.

Pożegnanie dyr. Solskiego odbyło się we czwartek po przedstawieniu „Dożywocia", w wielkiej sali restauracyi Grand hotelu. Kilkadziesiąt osób ze wszystkich kół krakowskiej inteligencyi zasiadło do wspólnej kolacyi, podczas której wygłosili toasty pp.: Dr August Sokołowski, prof. Dr hr. Jerzy Mycielski, Dr Lucyan Rydel, inżynier Stanisław Zeleński i p. Jan Zawiejski (na cześć nowego dyrektora). Odpowiadał bardzo serdecznie p. Solski, który oświadczył, że powróci do Krakowa, ale już na... dożywocie.

Sklep dla ludu przy ul. Siennej. „Straż Polska" pisze w ostatnim numerze: Kto widział ten natłok naszych wieśniaków w dnie zwykłe, a zwłaszcza targowe w sklepikach na Siennej ulicy, te rozwinięte kraśne chusty, kwieciste wełny na spodnice, kraciaste kretony, białe płótna i sukna na sukmany, barwne plusze na gorsety; kto słyszał ten gwar namiętny, gdzie kilka sklepowych wmawia w naszych krakusów towar, pochlebstwami chce skłonić do kupna kobiety, wreszcie te nieskończone targi, które tyle drogiego czasu zajmują, a kończą się tem, że zagadany, zmęczony, zgniewany i podniecony kupujący przepłaca za towar, choć utargował połowę ceny — ten niezawodnie musi przyjść do przekonania, że przydałby się na Siennej ulicy sklep chrześcijański o niskich, a stałych cenach, gdzieby lud nasz mógł się zaopatrywać we wszystkie potrzebne mu materyały bławatne i przybory, sprowadzone z fabryk krajowych (mamy ich kilka w Galicyi, a wiele w Królestwie). Że sklep taki równocześnie znaczny przynosiłby dochód — nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Podobno grono ludzi z p. Skalskim, właścicielem firmy „Marya Prans", który 2000 K przeznaczył na ten cel, nosi się z myślą założenia takiego sklepu na udziałach. Nie wątpimy, że uda im się jaknajprędzej myśl w czyn zamienić, a nowo powstała spółka w krótkim czasie rozrośnie się i obejmie wszystkie artykuły, które lud nasz teraz nietylko na Siennej, ale na Kazimierzu i Stradomiu nabywa, za wysoką cenę otrzymuje najlichszą pruską tandetę.

Zjazd do kopalni wielickich. W sobotę 7-go czerwca br. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. 1·30 i 2·30 popołudniu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 K.

Biletów wstępu będzie można nabyć przedtem w krajowym Związku turystycznym w w Krakowie, ul. Szpitalna l. 36, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·42 (pociąg nadzwyczajny) 1·30 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·32, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·50, 9·50 i 10·45 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Wycieczka statkami do Niepołomic, którą urządza „Ochrona kobiet" sekcya polskiego Związku niewiast katolickich, budzi ogólne zainteresowanie. Statek bardzo wygodny, zwie się „Melsztyn". Bilety są do nabycia w księgarni S. Krzyżanowskiego, a w dzień wyjazdu przy placu Groble przed wsiadaniem na statek.

Uczestnicy tej miłej wycieczki przyczynią się do rozwoju niezmiernie pożytecznej instytucyi.

Pożar. Wczoraj w nocy tuż przed godziną 12 wybuchł pożar na Rybakach przy ul. Smoczej w domostwie Józefa Gawędzińskiego. Ogień powstał w szopie drewnianej, mieszczącej słomę na podściółkę dla bydła. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi około 100 koron. Szopa nie była asekurowana. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek porzuconego papierosa.

Wycieczkę do Czerny urządza grono członków Krakowskiego Towarzystwa Technicznego w niedzielę tj. dnia 1 czerwca br. W programie: dojazd koleją do Krzeszowic, stąd pieszo do Czerny w celu zwiedzenia pięknej doliny św. Eliasza i klasztoru.

Wyjazd z Krakowa o godzinie 1·42 popołudniu. Punkt zborny westibul kolejowy.

Pogoda. Dnia 30-go maja termometr doszedł od + 12·7 do + 26·8 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 31-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·6 mm, — termometru + 16·0 C. wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 31 maja. — Ciepłota najwyższa + 15·2, najniższa — 7·5. Ciśnienie powietrza 690.3. — Kierunek wiatru zachodni. — Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Napad bandytów. Z Krzeszowic donoszą nam że wykonano tam zuchwały napad na urzędnika gwarectwa sierszeskiego, który wiózł z Sierszy pieniądze na wypłatę dla prowizyonistów kasy brackiej na t. zw. Galman. W lesie koło Lgoty napadło na jadącego bryczką urzędnika trzech bandytów, którzy wymierzywszy doń browningi konie zatrzymali, kasjera z wózka zrzucili i szybko w głąb lasu odjechali. Gdy urzędnik gonił za nimi strzelili kilkakrotnie, ale go nie trafili. W godzinę potem znaleziono w lesie konie, wózek i rozbitą żelazną szkatułkę, z której złoczyńcy zabrali 6000 koron i w niewiadomym kierunku zbiegli.

Stronnictwo katolicko - narodowe na posiedzeniu z 28 b. m. wyraziło cześć i hołd polskiemu Episkopatowi za list pasterski w sprawie wyborów sejmowych, uznało konieczność posłuchu dla Rady narodowej w sprawach ogólno narodowych i wyborów sejmowych, uchwaliło wziąć jaknajżywszy udział w akcyi wyborczej, postawić we Lwowie kandydaturę z ramienia stronnictwa na jeden z sześciu mandatów miasta i powitało z radością utworzenie katolickiego komitetu wyborczego dla całego kraju.

Prezesem stronnictwa wybrano ponownie profesora Maksymiliana Thulliego, zastępcami prezesa radcę Edmuda Philippa i X. kanonika Wiktora Bilskiego, sekretarzem X. Nestora Szukalskiego.

Walki żydowskie w Radzie miejskiej w Gorlicach. Piszą z Gorlic:

Przy ukonstytuowaniu się uzupełnionej wyborami nowej Rady miejskiej w Gorlicach przyszło do wielkiego skandalu, który poruszył całe miasto. Oto okazało się, że przy wyborze burmistrza, burmistrz Tarczyński zawarł tajny pakt z radnymi żydowskimi w celu strącenia popieranego przez cały ogół wiceburmistrza Nowaka i spowodował wybór żyda Dra Sterna. Radni chrześcijańscy zapowiedzieli skutkiem tego gremialną rezygnacyę, jeżeli burmistrz nie zrezygnuje ze swego stanowiska, Nowo wybrany wiceburmistrz Stern wniósł rezygnacyę.

Celem zastanowienia się nad tą rezygnacyą, zwołano na 28 bm. posiedzenie Rady, na którem rezygnacyę Dra Sterna przyjęto prawie jednogłośnie, gdyż 31 głosami. Następnie Dr Kołczyński zażądał od burmistrza Tarczyńskiego wytłumaczenia co do jego stanowiska w sprawie wyboru wiceburmistrza. Ponieważ burmistrz dał wyjaśnienie niewyczerpujące, przeto po naradzie katolickich radnych, oświadczył Dr Kołczyński, że „radni katoliccy, oraz ich zastępcy nie mając zaufania do p. Tarczyńskiego, wnoszą swą rezygnacyę". Poczem wszyscy gremialnie opuścili salę obrad. W ten sposób rada miejska została rozbita i zostanie w najbliższych dniach zapewne rozwiązaną.

Przy ponownych wyborach Polacy-chrześcijanie zapewne lepiej, niż dotychczas, się zorganizują i przeprowadzą kandydatów, którzy przedewszystkiem narodowych, katolickich interesów bronić będą.

Z prasy lwowskiej. Ze Lwowa piszą: Organ galicyjskiej frondy ludowej „Kuryer Lwowski" nabyty został od dotychczasowego właściciela p. Bolesława Wysłoucha przez konsorcyum wydawnicze, którego głównym finansistą jest minister galicyjski Długosz, a na którego czele stoi poseł Stapiński.

Fronda ludowa straciła tem samem najważniejszą placówkę w swej akcyi politycznej.

Bezrobocie w lwowskim krajowym sądzie karnym. Stagnacya w handlu i przemyśle, a przedewszystkiem brak gotówki „na całej linii", odbija się także fatalnie na targu kryminalnym. Sędziowie śledczy i prokuratorzy mają wprawdzie biurka zawalone „kawałkami", ale są to — jak sami mówią — same drobiazgi. Jakaś tam bitka w szynku lub na wsi pomiędzy chłopami, jakaś kradzież kieszonkowa lub „głupie" włamanie, a poza tem... nic, sama „bryndza". To też liczba rozpraw, odbywających się przed sądem przysięgłych, jest od pół roku prawie nietylko bardzo szczupła, ale pozatem prawie żadnego nie wywołują one zainteresowania.

W poniedziałek dnia 2 czerwca rozpoczyna się ostatnia przed feryami kadencya sędziów przysięgłych, w której odbędą się zaledwie dwie rozprawy, a to dnia 2 czerwca stanie przed sądem przysięgłych któremu przewodniczyć będzie r. Lewicki, Petro Salo, oskarżony o zabójstwo, a dnia 3 czerwca przed tym samym trybunałem Rudolf Götzlich, oskarżony o sprzeniewierzenie. Należy zauważyć, że kadencya ta jeszcze ma „szczęście", bo gdyby nie odroczono w kadencyi kwietniowej rozprawy Götzlicha, w kadencyi czerwcowej odbyłaby się jedna jedyna rozprawa.

Kościuszko pod Racławicami w kinematografie. Na ekranach naszych kinoteatrów ujrzymy już wczesną jesienią żywą batalię racławicką dzięki ruchliwemu Towarzystwu Młodzieży Polskiej im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, które w ten sposób pragnie spopularyzować imię i świetne zwycięstwo swego patrona.

Z inicyatywy Towarzystwa powstało konsorcyum dla sfinansowania i wykonania zdjęcia, a temu udało się pozyskać siły fachowe do przeprowadzenia strony artystycznej i technicznej ekranowej kampanii.

Wpisy i egzaminy wstępne na kursy przygotowawczy i pierwszy Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach na rok szkolny 1913—14 odbędą się przed feryami głównemi w dniu 1 lipca b. r., zaś na kurs II, III i IV po wakacyach w terminie zwyczajnym. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i świadectwo fizycznego uzdolnienia do sprawowania urzędu nauczycielskiego.

Sankcya ograniczenia Polaków w Rosyi. Senat rządzący rosyjski wyjaśnił świeżo ograniczenia Polaków przy nabywaniu ziemi na Litwie i Rusi. Polacy, którzy otrzymali pozwolenie od generał - gubernatora na kupno ziemi poza obrębem miast i miasteczek w 9-ciu guberniach Litwy i Rusi, nie mogą kupować części praw do majątków, których współwłaścicielami są i Rosyanie. Również nie podlegają zatwierdzeniu akty podziałowe, na których mocy majątki, pozostające we wspólnem władaniu Polaków i Rosyan, stają się własnością wyłącznie Polaków, z wypłaceniem Rosyanom odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego. Nowe te ograniczenia są nad wyraz charakterystyczne i świadczą, że rząd ani na chwilę nie zwalnia śruby ciemiężenia i ograniczania Polaków w „krajach zabranych".

Zapis na szkołę. Właściciel dóbr Felin, w gub. lubelskiej i pow. lubelskim, p. Erazm Piewiński, ofiarował lubelskiemu Tow. rolniczemu majątek ten, wartości 200.000 rb na założenie szkoły rolniczej albo kursów rolniczych.

W kraju ciemnoty. Donosiliśmy wczoraj o rozpanoszeniu się znachorstwa w Królestwie i nieobliczalnych skutkach ich działalności. Oto ostatnie pisma warszawskie donoszą o jednym z tych szarlatanów.

We wsi Topola Królewska, pod Łęczycą, zamieszkuje słynny znachor Stanisław Ratajczyk, mający obecnie lat 67. Ma ładną fortunę, piękne zabudowania, przeważnie murowane, śliczne cugi i pojazdy, liczną pasiekę pszczół i sześć morgów świeżo założonego ogrodu owocowego. Leczy ziołami i maściami przeważnie zagranicznemi. Chorych nie bada wcale, zapytuje tylko o imię i lata pacyenta, następnie przebiera po stole palcami, puka i gestykuluje a po tem wszystkiem stawia dyagnozę.

Do pisania sążnistych recept utrzymuje sekretarza, swojego rodzonego siostrzeńca.

Za poradę przyjmuje tylko koniaki, na których zna się dobrze. Podczas przyjmowania pacyentów wspólna pijatyka trwa od rana do późnego wieczora. W poczekalni stoi antałek z piwem, moc butelek i szklanek. Koniak piją wszyscy jednym kieliszkiem. Kto pić nie chce lub nie może, ten jest narażony na moc różnych epitetów, bo znachor rozgniewany i mocno podpity, nie przebiera w słowach. Kobiety z inteligencyi rumienią się po uszy, ale słuchać kazania muszą, bo inaczej wypędza je z chałupy. Kto koniaku nie przywiezie, to przy pisaniu recepty składa 50 kop. dla znachora i 5 kop. dla sekretarza. Większe honoraryum przyjmuje także, lecz przy drzwiach zamkniętych. Do Ratajczyka przyjeżdżają pacyenci z różnych, nawet bardzo dalekich stron. Na podwórzu od rana do wieczora stoi mnóstwo furmanek, powozów i karetek żydowskich. Są tu dorożkarze z Łodzi, Zgierza, Kutna i Ozorkowa. Chorzy zjeżdżają nawet z Warszawy, Wilna, Sandomierza i in.

Lekarze miejscowi zaprzestali już staczać ze znachorem walki, gdyż do Ratajczyka przyjeżdżają na poradę sądownicy i urzędnicy powiatowi.

Statystyka ludności gub. Mińskiej. Ludność gub. Mińskiej, według danych, zebranych przez gubernialny zarząd ziemski wynosi 2,822.312 osób (mężczyzn 1,413.556 i kobiet 1,408.756). W tej liczbie katolików jest 291.497, prawosławnych 2,160.900, żydów 291.497, ewangelików 7.150 i mahometan 5.212. Katolicy tedy stanowią prawie 10 i pół prc. ogółu ludności.

Echa zbrodni w Teresinie. Onegdaj do prokuratora warszawskiego sądu okręgowego rz. r. st. Lejwina zgłosił się ponownie osobnik, który w tych dniach składał zeznania, stwierdzające swoją obecność w parku teresińskim w czasie, gdy rozgrywał się tajemniczy dramat. Na stwierdzenie swojej tam bytności, świadek ten przyprowadził dwóch mieszkańców sąsiadujących z Teresinem Kask, z którymi miał wówczas rozmawiać. Ministeryum sprawiedliwości po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych delegowało do sądu warszawskiego specyalnego urzędnika do zbadania sprawy teresińskiej, zaznaczyć należy, że delegatem tym jest pomocnik naczelnika petersburskiego wydziału śledczego p. Marszałk, któremu towarzyszy jeden ze zdolniejszych agentów tamtejszego wydziału śledczego, p. Piotrowskij.

Ze świata.

W sprawie afery Redla. — Jak się informujemy z kompetentnego źródła zmarły pułkownik nigdy za Polaka się nie uważał, a język polski, którym władał, służył mu jedynie w jego służbowych czynnościach.

Nowa gubernia w Rosyi. Nadamurski generał-gubernator Gondatti wniósł do Rady ministrów projekt utworzenia na Dalekim Wschodzie nowej gubernii pod nazwą „Romanowska". W skład nowej gubernii wejdzie część Sachalinu i nadbrzeżna część Amuru. Miastem gubernialnem ma być Mikołajewsk nad Amurem.

Petersburg w 1912 r. W dniu 1 (14) stycznia 1913 r. ludność rejonu należącego do władzy naczelnika miasta Petersburga wynosiła 2,018.596 dusz, z których na właściwe miasto przypada 1,686.001, na Ochtę 43.605 osób, a na resztę miejscowości podmiejskich 288.990 dusz. Urodzin notowano w 1912 r. 56 tysięcy, a śmierci 46 tysięcy. Domów mieszkalnych było 22.710, z których 19.001 kamiennych, a 7.736 drewnianych i 917 mieszanych. Pod względem śmiertelności r. 1912 był mniej pomyślnym niż r. 1911.

Niebezpieczny tytuł pisma. „Riecz" przytacza kilka dziwactw z życia prasy prowincyonalnej rosyjskiej. Niejaki Jermołajew czynił starania o uzyskanie od gubernatora kurskiego Muratowa pozwolenia na wydawanie w Kursku tygodnika pod tytułem „Pugacz", („Straszak"). Gubernator Muratow w tytule pisma dopatrzył się zamiaru „straszenia" społeczeństwa i uznał, że takie wydawnictwo jest niedopuszczalne, przeto na mocy ustawy o wzmocnionej ochronie oraz na mocy pewnych przepisów obowiązujących Jermołajewowi odmówił udzielenia pozwolenia na wydawnictwo.

Ze świata katolickiego.

Biskup Bandurski groźny dla Rosyi i prawosławia. Rosyjski Synod prawosławny zawiadomił ministeryum spraw wewnętrznych, że „chociaż przechodzenie z wyznania prawosławnego na katolickie na Chełmszczyźnie ustało, jednak tamtejsze duchowieństwo prawosławne spodziewa się wznowienia „propagandy" katolickiej, zwłaszcza ze strony duchowieństwa katolickiego i unickiego z Galicyi, gdzie biskup Bandurski już zorganizował odpowiednią akcyę. Z tego powodu należy, twierdzi Synod, by władze administracyjne zwróciły baczną uwagę na działalność kleru katolickiego w powiatach pogranicznych z Austryą".

Konsekracya księcia - arcybiskupa wiedeńskiego. W dniu jutrzejszym, w starożytnem opactwie kanoników regularnych w Klosterneuburgu, założonem jeszcze przez ś. Leopolda, nastąpi konsekracya biskupia X. Fryderyka Gustawa Piffl'a dotychczasowego proboszcza-infułata tego klasztoru.

Na tę uroczystość wyjechał dziś X. Józef Górny, prałat XX. Kanoników later. u Bożego Ciała w Krakowie. Acz kolwiek kanonia kazimierska, ostatnia z Kongregacyi polsko - litewskiej zawisła wprost od opata gener. w Rzymie i nie należy do Kongregacyi austryackiej, mimo to między Klosterneuburgiem a kanonią u Bożego Ciała nie brak osobistych relacyj. Kiedy przed kilku laty młody uczony z Klosterneuburga, X. prof. Bertold Czernik wydawał swe dzieło p. t. „Die Schriftsteller der Augustiner-Chorherrenstifte Österreichs", dołączył jako ostatni rozdział pracę X. Augustyna Blachuta, kanonika u Bożego Ciała, zawierającą biografię jego braci zakonnych w 3 ostatnich wiekach i bibliografię rzeczy przez nich drukiem ogłoszonych.

W uroczystości 500 rocznicy założenia klasztoru Bożego Ciała w 1905 r. obchodzonej, brał udział z Klosterneuburga X. opat Karol Drexler, konserwator zabytków histor. w Austryi, a kanonicy lateraneńscy z Krakowa biorący udział w Kongresie Eucharystycznym r. z. przez czas tych uroczystości byli podejmowani gościnnie w Klosterneuburgu, którego skarbiec i bogate zbiory naukowe zasługują ze wszech miar na zwiedzenie.

Wiadomości kościelne.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę 1 czerwca br. w kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku o godzinie 3 popołudniu.

Zarząd Arcybractwa.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożone w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Rutowski Mieczysław, Brzesko 1 K, Biskupski Zygmunt, Olejów 5·10 K, Mayhorski Teodor, Wielopole skrzyńskie 1·20 K, Dr Brunon Krise, Ropczyce 25·20 K, Dr Maryan Kurpiel, Lwów 31·20 K, Parylowski Kazimierz, geometra, Ustrzyki dol. 1 K, Papée Karol, prof. VIII. gimn. Lwów 6·40 K, Br. Schultis Probużna 22·57 K, Sondecki Władysław, Gorlice 1·16 K, Hamisch Konrad, geometra, Gorlice 1 K, Grono nauczycielskie V. gimnazyum, Kraków 50 K, Wróbel Józef, Drohobycz 2 K, Strzelecki Longin, Kuty 10 K.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Sobota. „Madame Butterfly" opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Sprzedana narzeczona" opera w 3 aktach Fr. Smetany.

Niedziela wieczór. „Noc w Wenecyi" operetka w 3 aktach J. Straussa.

Poniedziałek. „Tosca" opera w 3 aktach Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Wtorek. „Cnotliwa Zuzanna" operetka w 3 akt. Gilberta.

Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Masseneta. (Nowość).

Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Sobota. „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).

Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

Match. W niedzielę dnia 1 czerwca rozegra „Cracovia" komb. match z tarnowską drużyną „Pogoń". Klub ten należy do najsilniejszych na prowincyi, a publiczność krak. będzie miała sposobność zapoznać się ze sportem footballowym, prowincyonalnym. K. S. „Cracovia" urządza ten match dla propagandy sportu, by w ten sposób przyczynić się do podniesienia poziomu gry drużyn prowincyonalnych. Spodziewać się należy, że publiczność nasza licznem przybyciem zachęci nasze kluby do urządzania podobnych zawodów, co w wielkiej mierze przyczyni się do rozwoju naszego sportu! — Zawody poprzedzi bardzo interesujący match, dwóch krakowskich drużyn: „Sparty"—„Makkabi".

Walne zgromadzenie „Cracovii" odbędzie się w sobotę 31 maja o godz. 6 w Tow. lekarskiem.

Zbrodnia w Łobzowie.

W dalszym ciągu śledztwa okazuje się, iż poszlaki przeciw Frasikom znajdują coraz więcej uzasadnienia. Dochodzenie skierowano również przeciw siostrze Miszczyńskiego Julii i jej mężowi Maciejowi Kubatemu. Kubatowie w sprzeczkach małżeńskich stawali stale po stronie Miszczyńskiej.

Podnieść należy, że w dniu przed Zielonemi Świętami mieli Miszczyńscy udać się na zakupy do miasta i że w tym celu Miszczyński czekał powrotu żony z fabryki cygar. Miszczyńska wróciła jednak bardzo późno, zupełnie pijana, co wywołało ostrą sprzeczkę małżeńską. W święta Miszczyński sam pojechał na Bielany a żona, zostawiona w domu, raczyła się obficie wódką. Po świętach nie poszła do roboty, lecz cały czas spędzała na konszachtach z Frasikami i Kubatymi.

Wszyscy krewni Miszczyńskiej byli wrogo usposobieni względem Góreckiej. Miszczyński natomiast miał do niej nieograniczone zaufanie, powierzał jej zarząd domem, a nawet pieniądze. Gdy Miszczyński powrócił w piątek do domu i Góreckiej nie zastał, posłał syna do Kubatych. Chłopca jednak rodzina Kubatych do domu nie wpuściła.

W najbliższym czasie wszyscy aresztowani odesłani zostaną do więzienia sądu karnego.

Kronika literacko-artystyczna.

Na wystawie Związku artystów sprzedano obrazy następujących artystów: Kalicińskiego Ludwika „Cyklamen", Knausówny Emilii „Kopysiana", Rembowskiego Jana „Szkic kobiecy", Salvaraniego Arcangela dwa szkice olejne, Stroynowskiego Leonarda „Ukrainka", prof. Weissa Wojciecha „Kalwarya" (akwarela), Wodzinowskiego Wincentego „W kościele" i Żelechowskiego Kaspra „Maryśka". Wystawa potrwa jeszcze przez dzień jutrzejszy.

Profesor Ksawery Dunikowski nadesłał na wystawę do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych portret naturalnej wielkości, znanego architekty p. Fr. Mączyńskiego, tudzież „studyum kobiece". Na wystawie zakupiono: dwie akwarele Franciszka Turka z motywami Starego Krakowa, trzdzież obraz olejny Piotra Stachiewicza „Cyganka" i prof. Leona Wyczółkowskiego „Teka ukraińska".

Na wystawę p. t. „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej" napływają w dalszym ciągu zgłoszenia prywatnych właścicieli dzieł do tego zakresu należących.

L'espropriazione forzata delle terre polacche in Prussia. Giudizi italiani. Roma 1913. Książka ta zawiera szereg odpowiedzi włoskich profesorów uniwersytetu na ankietę „Rady Narodowej" w Galicyi, odnoszącą się do wywłaszczenia Polaków w Prusiech. Głosy te zebrała „polska agencya prasowa" w Rzymie, która z ramienia Rady Narodowej zajmuje się rozpowszechnianiem wśród Włochów wiadomości o Polsce. — Wszystkie głosy ankiety potępiają jak najostrzej politykę pruską i pełne są sympatyi dla Polaków, podobnie jak artykuły dzienników włoskich, zacytowane we wspomnianej książce. Ankieta dowodzi, że inteligencya włoska zna nasze smutne położenie i przechowuje dla narodu polskiego tradycyjną przyjaźń.

John Lubbock. Znakomity przyrodnik, archeolog i polityk, John Lubbock lord Avebury, zakończył wczoraj życie w Londynie. Urodzony w 1834 roku w stolicy Anglii, wstąpił do domu bankierskiego ojca i objął jego zarząd, po śmierci ojca, w 1865 roku. W 1870 roku obrano go do parlamentu, gdzie należał do stronnictwa liberalnego, a w 1880 roku został przedstawicielem parlamentarnym uniwersytetu londyńskiego, którego był już poprzednio wicekanclerzem. — Uzyskawszy następnie tytuł lorda Avebury zasiadał w izbie wyższej. Był wiceprezesem Brytańskiego stowarzyszenia naukowego, prezesem Tow. etnograficznego i entomologicznego oraz Rady hrabstwa Londynu. Znaczny rozgłos uzyskały dzieła jego archeologiczne i zoologiczne: „Czasy przedhistoryczne, jak pokazują je nam wykopaliska, oraz zwyczaje i obyczaje dzikich teraźniejszych"; „Początek cywilizacyi i stan obecny człowieka" (przekład polski B. i Z. dwa tomy (1873 roku); „O pochodzeniu i przemianach owadów"; „Mrówki, pszczoły i osy"; „O zmysłach, instynktach i inteligencyi zwierząt"; „Przyjemności życia"; „Odczyty naukowe" itd. Ludzkość traci w Lubbocku męża genialnego, o zdolnościach wielostronnych i pracowitości ogromnej.

Statut krajowy i Ordynacya wyborcza sejmowa, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913. Str. 40; cena 50 gr.

O reformie Statutu krajowego, którym rządzi Sejm, mówimy prawie codziennie, a niewielu ludzi zna go bliżej. To jest zasługą Drukarni Nakładowej, że właśnie teraz Statut krajowy wydała. Do Statutu dołączono sejmową Ordynacyę wyborczą, a więc sposób wybierania posłów sejmowych, a nadto wzory, potrzebne każdemu przy tych wyborach.

Ustawa gminna, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913 Stron 80. — Cena 70 gr.

W tych dniach wyszła i jest wszędzie do nabycia Ustawa gminna, uwzględniająca i ostatnie w niej zmiany. Jako dodatek załączono Ustawę o obszarach dworskich i 16 wzorów, potrzebnych każdemu gospodarzowi przy wyborach gminnych. Podają one bowiem wzory list wyborczych, list kontrolnych, list głosowania, rekursów, pełnomocnictw, zawiadomień itd.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika l. 8.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa wzajem. ubezp. urzędników prywatnych. W dalszym ciągu obrad walnego zebrania delegatów Towarzystwa, o których onegdaj krótko referowaliśmy, rozwinęła się żywa dyskusya nad wysunięciem na czoło posiedzenia wyborów. W rezultacie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad referatem p. Siergiejewicza o biurach w Krakowie, Borysławiu i Czerniowcach.

Wydział centralny wniósł, aby biura akwizycyjne w Borysławiu i Czerniowcach zniesiono ze względów oszczędnościowych. Komisya administracyjna wniosek ten przedstawiła zgromadzeniu.

Następnie przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Prezydyum: prezes Paweł książę Sapieha, wiceprezesi pp. Józef Padewski, Dr Ernest Adam, Leon Galiński. Członkowie Rady nadzorczej z grupy służbodawców: pp. Dr Bartoszewicz Stefan, Dr Lisowiecki Maryan, Mendelsburg Zygmunt, Nitsch Leonard, Schnell Oskar, Zygmunt hr. Zamoyski; zastępcy: Domagalski Ignacy, Adam hr. Stadnicki, Żeleński Stanisław. Członkowie Rady nadzorczej z grupy ubezpieczonych: pp. Hudec Józef, Kabiak Michał, Kruppa Julian, Dr Raczyński Józef, Solak Jakób, Stroner Józef; zastępcy: Bieniecki Kazimierz, Meszyński Bronisław, Domański Feliks.

Imieniem komisyi administracyjnej przedstawił poseł Hudec do uchwały trzy rezolucye w sprawie utworzenia funduszu zapomóg dla członków, pozbawionych posad, poparcia Towarzystw budowy domów i w sprawie utworzenia własnej instytucyi finansowej.

Rezolucye te uchwalono.

Następnie na wniosek komisyi administracyjnej powzięto następującą uchwałę: „Zgromadzenie ogólne wyraża ustępującemu Wydziałowi centralnemu, tudzież dyrekcyi i urzędnikom Towarzystwa gorące podziękowanie i uznanie za wydatną i gorliwą pracę dla dobra i rozwoju Towarzystwa".

Zgromadzenie wyraziło dalej życzenie, aby po wysłuchaniu reprezentantów urzędników Towarzystwa zaprowadzono dla nich pragmatykę służbową.

Załatwiono następnie podania o zapomogi, stypendya i t. d. I tak na zapomogi jednorazowe przeznaczono 1500 K, z czego połowę przyznano rozmaitym petentom (emerytom, wdowom i sierotom), drugą zaś połowę oddano do dyspozycyi Rady nadzorczej. Stypendyum w kwocie 160 K z fundacyi Antoniego Rogala Zawadzkiego dla uczniów szkół średnich nadano Zygmuntowi Harlewskiemu, uczniowi II. klasy gimnazyum w Brzeżanach. Posag w kwocie 400 K z fundacyi Stefana hr. Zamoyskiego przyznano p. Helenie Wronównie.

W końcu polecono Radzie nadzorczej wnieść do Izby posłów i komisyi socyalno politycznej memoryał z zaznaczeniem stanowiska ubezpieczonych w sprawie proponowanych w noweli zmian ustawy o ubezpieczeniu pensyonistów odesłano szereg wniosków do odpowiednich komisyj i załatwiono rekursy przeciw orzeczeniom wydziału centralnego co do wymiaru rent.

Poza tem polecono Radzie nadzorczej, aby zastanowiła się nad sposobami zapobieżenia nadużyciom pracodawców, którzy bądź nie zgłaszają swych pracowników do ubezpieczenia, bądź podają w zgłoszeniach daty, niezgodne z istotnym stanem rzeczy, tudzież, aby uzyskała u władz politycznych, by starostwa z większą energią zajmowały się sprawą ubezpieczenia.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, wobec czego prezes ks. Sapieha zamknął obrady krótkiem, pięknem przemówieniem.

Imieniem zgromadzenia, wśród hucznych oklasków, podziękował p. Karczewski w serdecznych słowach prezesowi ks. Sapieże za energiczne kierownictwo obrad.

Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie komunikuje:

Kolonia polska w Kijowie urządza tamże rzymsko-katolicki szpital, dla którego rozda dostawę urządzenia centralnego ogrzewania, oświetlenia elektrycznego, pralni itp.

Szpital ten ma być urządzony z całym komfortem i odpowiadać wszelkim wymogom nowoczesnej techniki i hygieny.

Firmy, chcące się ubiegać o powyższe dostawy, mogą zasięgnąć bliższych informacyj w biurze Galicyjskiego Instytutu eksportowego, ul Akademicka 17.

Napad bandycki pod Trzebinią.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 maja.)

Trzebinia. (Tel. wł.) Napadnięty urzędnik sierszeckich kopalni nazywa się Leon Śliwiński. Napadło go w lesie trzech ludzi, — **dwóch miało twarze oczernione sadzą,** trzeci zaś był obwiązany chustką.

Zatrzymali konie i dwóch wymierzyło z browningów. Trzeci zaś zażądał od p. S. wydania pieniędzy. Kiedy ten odpowiedział, że niema pieniędzy, jeden przyłożył mu browning do głowy, drugi stanął przy furmanie a trzeci rewidował p. S. i odebrał mu wszystkie klucze, jakie miał przy sobie.

Następnie wyrzucili obu z wózka i odjechali, uwożąc kasetkę, w której było **6 700 K**. Obaj wyrzuceni chcieli biedz za bandytami. Wtedy jeden z nich strzelił do pana S. ale go nie trafił. Bandyci odjechali ku Myślachowicom. Kiedy po zaalarmowaniu żandarmeryi rozpoczęto pościg, znaleziono w lesie wózek i konie.

Kasetka była rozbita kamieniami, a pieniądze zabrane.

Bandyci mówili dobrze po polsku, byli ubrani dosyć licho. Zachowywali się z wielką pewnością siebie.

Poszukiwania żandarmeryi nie wydały żadnego rezultatu, gdyż bandyci prawdopodobnie przeszli bliską granicę rosyjską.

Pułkownik szpiegiem.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że w związku z aferą Redla aresztowano kilku oficerów. — Wdrożono także śledztwo przeciw kilku kobietom, z któremi Redl pozostawał w stosunkach. W mieszkaniu Redla znaleziono między innemi obfitą korespondencyę miłosną, odnoszącą się do jednej kobiety, mieszkającej stale w Wiedniu, z pochodzenia Rosyanki.

Redl paraliżował nietylko wszystkie kroki Austryi w czasie ostatniego przesilenia, ale zdradził ponadto Rosyi wszystkich tych oficerów rosyjskich, którzy działali na rzecz Austryi.

Słychać, że Redl w czasie ostatniej konferencyi z komisyą wojskową w hotelu Klomsera wydał całą listę wszystkich szpiegów rosyjskich w Austryi. Dochodzenia, prowadzone tu przez majora-audytora Worliczkę i kapitana-audytora Mayerbacha, wykazały, że Redl zdradzał Rosyi także tajemnice wojskowe Niemiec.

Redl często wyjeżdżał za granicę, między innemi do Berlina i Drezna. Swego czasu wysłany był do Berlina przez ministerstwo wojny na konferencyę z szefem sztabu generalnego niemieckiego, Moltkem. Przy tej sposobności i przy innych, dowiadywał się Redl o tajnych zarządzeniach wojskowych Niemiec na wypadek wojny i zdradził je Rosyi.

Udział konsulów rosyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak śledztwo stwierdziło, w aferze Redla są skompromitowani konsulowie rosyjscy, w Peszcie, Pradze i Lwowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie donoszą, że stosunki Redla z konsulem rosyjskim w Pradze nie były tajemnicą, uważano je za rzecz prywatną. Przy rewizyi znaleziono papiery, które dowodzą, że stał on w stosunkach z wszystkimi agentami rosyjskimi w Austro-Węgrzech, którzy przyjeżdżali do niego do Pragi.

Jak odkryto szpiegostwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szpiegostwo Redla odkryto wskutek anonimowego doniesienia rosyjskiego szpiega, który z zawiści konkurencyjnej zadenuncyował go, a potem uciekł z Austryi.

Ważność sprawy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sensacyę budzi fakt, że cesarz i następca tronu kazali sobie przedkładać szczegóły ze sprawozdania o przebiegu śledztwa.

Redl z żydowskiej rodziny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pułkownik Redl pochodził z żydowskiej rodziny. Dziadek Redla był jeszcze żydem. Krewni jego zajmują wybitne stanowisko urzędnicze. Czy oni wiedzieli o jego działalności, nie stwierdzono jeszcze.

W kołach oficerskich podnoszą, że Redl nie żył z kolegami.

Żydzi a korpus oficerski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Ostd. Rundschau" pomieszcza artykuł, w ktrym dowodzi, że obecna sprawa powinna być nauką, aby żydów nie dopuszczano do korpusu oficerskiego.

Jeszcze gorsze rzeczy.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy" donoszą, że Redl popełnił jeszcze gorsze przestępstwa niż to, co dotychczas wykryto.

Sprawy bałkańskie.

Po podpisaniu preliminarzy pokojowych.

Sofia. (T. B.) Wiadomość o podpisaniu preliminarzy pokojowych nie wywołała tu oczekiwanego entuzyazmu, ponieważ publiczność stoi jeszcze pod wrażeniem trudnych stosunków Bułgaryi do państw sojuszowych. Mimo tego ogólnie oczekują, że sytuacya wnet zostanie rozstrzygniętą.

Konstantynopol. (T. B.) Podpisanie preliminarzy przyjęły tutejsze koła z zadowoleniem. „Tanin" do tej wiadomości dołącza następujące uwagi: Mimo, że stan wojenny ustaje, pokój nie jest jeszcze ostatecznie zapewniony, gdyż po większej części zawisły jest od konferencyi paryskiej, a dalej od rozstrzygnięcia mocarstw.

Turcya musi jeszcze pozostać na stopie wojennej, zwłaszcza wobec stosunków, panujących między sojusznikami bałkańskimi. Dziennik konstatuje że Turcya nigdy jeszcze nie dożyła takiej klęski, jak obecnie i kończy: Jeżeli z naszej klęski nie chcemy wyciągnąć należytej nauki, jeżeli nie będziemy poważnie pracowali, to koniec nasz jest przypieczętowany. Dzień 30 maja pozostanie dniem żałoby. Musimy płakać. Teraz należy oczy zwrócić ku Azyi.

Bułgarya pewna wygranej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego berlińskiego korespondenta z posłem bułgarskim Geszowem, który oświadczył, że dalszy rozwój zatargu serbsko-bułgarskiego zależy od wyników spotkania Pasicza z Geszowem. Bułgarya tak jest przekonaną o słuszności swej sprawy, że gotową jest poddać się orzeczeniu sądu rozjemczego, który zresztą jest przewidziany w układzie ze Serbią. Zatarg z Grecyą nie nastręcza tak wielkich trudności i zdaje się, że uda się załatwić go w drodze wzajemnych koncesyj.

Rozstrzygające narady.

Belgrad. (Tel. wł.) Polityczne koła przykładają wielką wagę do dzisiejszego spotkania Geszowa z Pasiczem. Wczoraj odbyła się Rada ministrów, po której Pasicz był u króla na posłuchaniu. Jak słychać, Pasicz jest upoważniony do poczynienia koncesyj.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 maja.)

Groźba dymisyi gabinetu.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tagblatt" donosi rzekomo z kół parlamentarnych iż na leży się spodziewać rychłej zmiany gabinetu. Stanowisko Stuergkha ma być zachwiane. Jako następcę Stuergkha wymienia dziennik ministra oświaty Hussarka.

Pogłoski takie obiegają już od dłuższego czasu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) We wtorek na kwadrans przed rozpoczęciem posiedzenia Izby posłów odbędzie się zapisywanie mówców do generalnej dyskusyi nad planem finansowym.

Lukacs w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu afery Redla przybył tu min. Lukacs.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza giełda była bardzo słaba.

Proces Lukacs—Desy.

Budapeszt. (T. B) W procesie Lukacs—Desy rozpoczęły się dziś wywody. Prokurator zaznacza, że trybunał nie jest powołanym do wydania wyroku o czynnościach politycznych presydenta ministrów Lukacsa, gdyż to należy do kompetencyi parlamentu, wyborców i historyi. Jedynie ma być orzeczonem, czy czynności prezydenta ministrów Lukacsa były tego rodzaju, że mogły splamić jego cześć osobistą. Jeżeli tak, w takim razie Desy ma być uwolniony w przeciwnym razie musi być zasądzony. Przypominamy, że Desy na publicznem zgromadzeniu dnia 12 grudnia z. r. twierdził, że Lukacs jest największym panamistą Europy. To oznacza obelgę, która wystawia na publiczną pogardę Lukacsa, jako męża prywatnego i funkcyonaryusza publicznego.

Eksplodujące przesyłki.

Berlin. (Tel. wł.) W kwietniu br. w urzędzie pocztowym krakowskim nastąpiła eksplozya, przyczem dwóch funkcyonaryuszów pocztowych odniosło zranienia. Eksplodowała mianowicie przesyłka, która nadeszła z Berlina. Dziś odbyła się tu rozprawa przeciw Ludewigowi, który wysłał z Berlina wspomnianą przesyłkę, nie podając, że jestto przesyłka materyałów wybuchowych. Ludewiga skazano na 9 miesięcy więzienia.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Bolesław Kościelski z Poznania, Helena Dołkowska z Nowej Wsi, Oczarowie Zawiłowscy z Berlina, Stanisława Setmajerowa z Jordanowa, Bronisław Cywiński z Nagorzan (Król. Polskie), Drowie Bernardowie Alterowie ze Lwowa, Józef Szpigel z rodziną ze Stopnicy, Józef Mortkowicz z Warszawy, Aleksandrowie Mazaraki z Warszawy, Helena Dwernicka z Temeszowa, Bruno Konegen z Hamburga, Leonardowie Brklowie z Kijowa, Paulina Sobeska z Celinowa (W. Ks. Poznańskie), Wawrzyniec Głębocki z Poznania, Hugo Hess z Frankfurtu n/M., Dr Leon Brand z Ropczyc, Zygmunt Sobeski z Poznania, Janowie Osmołowscy z Olkusza, Dr Erwin Aleksandrowicz z Gorlic.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 30 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	2?3 25	254 25
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 50	91 25
4% „ „ „	82 —	82 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	85 —	86 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90 —	90 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 25	84 25
4% „ „ „ „ 52-let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	— —	96 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 25	97 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 —	85 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	82 —	83 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	81 25	82 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90 —	90 50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	81 25	82 25
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	650 —	655 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405 —	410 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515 —	520 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 —	87 50
4⅕% wspólna renta srebrna	87 —	87 50
4% renta koronowa austryacka	83 25	83 75
4% renta koronowa węgierska	82 —	82 50
4% renta austryacka w złocie	105 —	105 50
4% renta węgierska w złocie	101 75	102 25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Zakład szczepienia przeciko wściekliźnie.

W uznaniu wielkiej nietylko naukowej, ale i społecznej doniosłości, jaką posiadają niektóre zakłady uniwersyteckie, lub takie, którymi kierują mężowie nauki, zajmujący katedry na Wszechnicy Jagiellońskiej, postanowiliśmy zapoznać naszych Czytelników z ich działalnością za pomocą szeregu popularnych artykułów.

Pierwszy taki artykuł, poświęcony „Zakładowi szczepień przeciwko wściekliźnie", założonemu i kierowanemu przez Dra Odona Bujwida, podajemy w dzisiejszym numerze.

Wścieklizna!... Straszne słowo, przejmujące paniczną obawą najodważniejszego człowieka, nawet takiego, który śmierci nieraz śmiało w oczy zaglądał. W rzeczywistości jest wiele zaraźliwych chorób, znacznie dla ludzi niebezpieczniejszych, bo pociągający daleko większy procent śmiertelności, jak n. p. dżuma, żółta febra, cholera i t. d., jednakże żadna z nich nie czyni na umyśle ludzkim tego rodzaju wrażenia, co wścieklizna. Przyczyna tego leży zapewne z jednej strony w znanych jej okropnych objawach przedśmiertnych, a z drugiej — w tem, że przenosi się od zwierząt na ludzi. W dodatku zaś przez asocyację idei potęguje się w umyśle człowieka, obawa przed wścieklizną. Ktokolwiek widział psa wściekłego, przed którym na wsi lub w mieście wszystko pierzcha, temu przedstawić musi imaginacya możności pokąsania przez tego psa oraz wszystkie wynikłe stąd następstwa, które za sobą pociąga ta choroba zwierzęca, a w rezultacie, których człowiek ginie tak samo jak wściekłe zwierzę, nie będąc jednak również, jak ono, niebezpiecznym dla otoczenia.

Do chwili wiekopomnego odkrycia Pasteura*), ogłoszonego przezeń na posiedzeniu Akademii francuskiej w dniu 31 maja 1881 r., ludzkość była wobec wścieklizny bezbronną. Wszelkie odnośne zabiegi lekarskie nie przynosiły korzystnych wyników, a jeżeli niewszyscy ludzie zarażeni wścieklizną umierali, to nie dzięki lekom przeciw niej stosowanym.

Na wspomnianem posiedzeniu przedstawił Pasteur swe spostrzeżenia co do siedliska zarazy wścieklizny, które odkrył w mózgu i rdzeniu kręgosłupa chorych zwierząt, oraz sposób, w jaki można łatwo i niemylnie wykazać obecność jej zarazka.

Szczepiąc mózg i rdzeń zwierząt wścieklizną dotkniętych zwierzętom zdrowym, wywołał u nich Pasteur wściekliznę o właściwych objawach i w zwykłym okresie wylegania*). W ciągu zaś dalszych doświadczeń nad zarazkiem wścieklizny zauważył on, że psy, którym podskórnie wstrzyknięto rdzeń innych psów wściekłych, nie zapadały na wściekliznę. Gdy po pewnym czasie znów im zaszczepiono wściekliznę, psy mimo tego pozostawały zdrowe, a więc były na jad odporne. Ponieważ zaś przekonał się, że suszenie w ciągu 14 do 5 dni rdzenia zdechłego na wściekliznę królika osłabia zarazek wścieklizny — przeto spróbował na psach z dobrym skutkiem metody szczepienia zarazkami coraz silniejszymi, tj. coraz krócej suszonymi.

Pierwotny sposób, używany przez Pasteura prowadził do otrzymania t. zw. „virus fixe" — jadu stałego. Uzyskuje się on przez szczepienie pod opony mózgowe królika cząstek rdzenia psa, padłego na wściekliznę. Zarazek ten w okresie inkubacyjnym — wyleganiu — trwającym przeciętnie dni 17, nazywa się wścieklizną uliczną — „la rage des rues". Dopiero zaś skutkiem przeszczepiania z królika na królika uzyskuje się stopniowe skracanie czasu inkubacyjnego do dni 8, poczem otrzymuje się ów „virus fixe".

Rdzeń królika, padłego po tym okresie stanowi pierwotną szczepionkę. Pasteur pierwsze swe szczepienia przeprowadzał seryami szczepionek, pochodzących od rdzenia suszonego przez 14 do 5 dni. Ośmielony znakomitymi rezultatami, otrzymanymi na zwierzętach, dokonał Pasteur pierwszej próby szczepienia ochronnego na człowieku w r. 1885, a mianowicie na 9-letnim chłopcu, nazwiskiem Józef Meister. Pierwszego dnia zastrzyknął mu on rdzeń królika 14 i 12 dni suszony, drugiego dnia 11 i 9 dniowy, trzeciego dnia 8-dniowy i t. d., wreszcie w 10 dniu świeży rdzeń królika.

Chłopiec ten, pomimo, że był tak silnie poraniony po nogach, że nie mógł chodzić, a także i po rękach, wyzdrowiał na skutek leczenia powyższą metodą. Pasteur stał się więc naprawdę jednym z wielkich dobroczyńców ludzkości, dającej możność prawie absolutnie pewnego zabezpieczenia się przed wścieklizną, jeżeli tylko jej metodą jest dość wcześnie zastosowaną u pokąsanego osobnika i jeżeli zarazek nie zaszedł zadaleko w ośrodki nerwowe, znajdujące się w rdzeniu i mózgu.

Rozgłos odkrycia Pasteura tak szybko się rozszedł, że do końca 1886 roku leczyło się u niego w Paryżu jego metodą już 2.400 osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę. Cały świat cywilizowany zwrócił na to odkrycie baczną uwagę, a na wzór zakładu szczepienia ochronnego w Paryżu zaczęły powstawać podobne zakłady gdzieindziej.

Pierwszym, jaki powstał poza granicami Francyi, był taki zakład w Warszawie, następnie powstały zakłady w Petersburgu i Odessie, wreszcie w Krakowie założył „Zakład szczepienia przeciwko wodowstrętowi" w r. 1893 polski uczony, Dr Odo Bujwid, powołany w 1892 roku do Uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrę hygieny. Dodać przytem należy, iż prof. Bujwid*), uczeń Pasteura i Roberta Kocha, przy tworzeniu wymienionych zakładów, był czynnym, względnie niemi kierował.

Dla właściwego ocenienia dobrodziejstw, jakie przez ten Zakład krakowski, świadczy cierpiącej ludzkości jego twórca i kierownik, uprzytomnijmy sobie przebieg objawów chorobowych u człowieka zarażonego wścieklizną, gdy choroba ta kończy się śmiercią.

A więc, naprzód występuje ból w okolicach rany, powstałej z ukąszenia przez wściekłe zwierzę i wtedy nawet choćby była zagojoną. Rozszerza się on na całą kończynę i przypomina do złudzenia ból reumatyczny. Później następuje osłabienie i pewien niepokój u chorego, lecz ciepłota wcale nie, albo mało się podnosi. Chory zaczyna wzdychać w sposób charakterystyczny, kurczowy, poczem nagle następuje wodowstręt: biorąc do ust napój, chory czuje, że nie może go przełknąć. Staje się on wtedy silnie pobudzonym, mówi dużo i głośno. nie sypia, źrenice ma rozszerzone i t. d. Stopniowo staje się coraz wyraźniejszą niemożność połykania, a samo podanie płynu choremu wywołuje u niego uczucie strachu i szereg skurczów wdechowycb. Pragnienienie jednak przy tem wzrasta, tak, że chory przechodzi męki Tantala. Chory nieraz wydaje ze siebie — skutkiem skurczów wydechowych głos podobny do psiego szczekania...

Później podnosi się nadczułość dotykowa. Mały nawet przeciąg powietrza wywołuje u chorego bardzo silne skurcze. Choremu zdaje się, że po całym pokoju czuje przeciąg powietrza. Doprowadza go to do rozpaczy, rzuca się na łóżko, lub tarza po ziemi.

„W tym czasie — pisze Dr Bujwid (l. cit. str. 44) — po 2 — 5 dniach odpoczątku choroby, chorzy stają się nadzwyczaj drażliwymi, opryskliwymi, często rzucaja się, kąsają ręce własne, niekiedy, lubo rzadko rzucają się na otoczenie w celu pokąsania. Częściej, zamiast kąsać, starają się bić lub drapać.

„U niektórych objawia się wtedy również nadmierna czułość, chory płacze, lub boi się śmierci, widzi niezwykły a groźny swój stan, żąda widzenia się ze swoimi najbliższymi.

„Ciepłota podwyższa się do 38·5—39·0, tętno staje się małem, bardzo przyśpieszonem 1—2—3 dni, tego okresu chory jest zupełnie osłabiony, chód i ruchy ma niepewne, chwiejne; niekiedy ukąszona kończyna i odpowiednia połowa ciała ulegają zupełnemu bezwładowi obok zmniejszeniu czucia. W ciągu całego okresu trwa silny ból głowy, niekiedy trudność oddawania moczu i stolca. Od czasu do czasu przychodzą omamienia zmysłowe, choremu zdaje się, że widzi ogień i różne zwierzęta, najczęściej psy, chwilami traci przytomność, słabnie coraz bardziej i przy coraz silniej wyrażonej trudności oddychania — umiera".

Cóż za przejmująca tragedya ludzka mieści się w tym prostym nieliterackim opisie lekarza!

Otóż przed taką to śmiercią chroni ludzi w swym Zakładzie Dr Bujwid. Czyż to nie jest dobre dzieło przezeń spełniane?

Co się tyczy bezwzględnej śmiertelności, spowodowanej ukąszeniem człowieka przez wściekłe zwierzęta, to jest ona bardzo rozmaitą, zależy bowiem od tego, w jakie miejsce ciała nastąpiło.

I tak, pokąsania twarzy są bardzo niebezpieczne i w większości wypadków śmiertelne, choćby były bardzo nieznaczne (l. cit. str. 40). Z ukąszeń zaś w tułów i kończyny, będących bez porównania mniej niebezpiecznemi, są mniej groźne ukąszenia w kończyny. dolne Zestawiając liczne własne i cudze spostrzeżenia, dochodzi Dr Bujwid do wniosku, że śmiertelność wynosi przy pokąsaniach w kończyny 7 prc. a w głowę 80 prc. Pokąsanie pochodzi najczęściej od psa, następnie rzadko od wilka, a wyjątkowo od konia, nierogacizny i bydła. Bez porównania zaś częściej podlegają im kończyny dolne, niż reszta ciała, ponieważ są najdostępniejszemi dla psa wściekłego.

Sprawa jednak wszczepienia jadu przez ukąszenie bywa niekiedy skomplikowaną. Nawet bardzo nieznaczne pokąsanie w twarz bywa już śmiertelnem. Znane są też wypadki, że samo polizanie lekko zadraśniętej ręki, a szczególniej ust lub oka przez wściekłego psa już sprowadziło na danego osobnika wściekliznę. Niekiedy znów ukąszenia skutkiem tego, że nie uszkodziły naskórka i że nastąpiły przez grube ubranie, nie są groźnemi. Pomimo tego jednak nikt nie jest w stanie twierdzić z całą pewnością, że jakieś ukąszenie przez zwierzę, na którem stwierdzono wściekliznę, nie zagraża bezpieczeństwu życia. Dlatego też szczepienie ochronne jest absolutnie wskazanem w każdym podejrzanym wypadku.

* * *

„Zakład szczepień przeciwko wodowstrętowi", istniejący obecnie w Krakowie przy ul. Lubicz 34, jak wspomniałem wyżej, założył Dr Bujwid w 1893 roku. Pierwotnie jego założyciel otrzymywał tylko 1000 reńskich subwencyi rocznej od rządu i kraju, a dopiero od r. 1905 stanął między nim a rządem i krajem układ, na mocy którego dostaje on od nich wynagrodzenie za każdego ubogiego chorego, leczonego u siebie, w kwocie 4 koron dziennie. Za to daje Dr Bujwid mieszkanie, jedzenie i opiekę lekarską podczas kuracyi, trwającej dni 10—20 w przecięciu, zależnie od rodzaju i miejsca ukąszenia. Na tę kwotę 4 koron składa się rząd w 2/3, a kraj w 1/3.

W chwili, gdy piszę te słowa, znajduje się na leczeniu w Zakładzie sześćdziesiąt kilka osób, na których przeprowadzone jest szczepienie przeciwko wściekliźnie.

Przygotowanie szczepionki, którą wstrzykuje się choremu w okolicy podbrzusznej w ilości 1 do 2 cm^3 odbywa się w ten sposób, że się obcina naprzód kawałeczek rdzenia, 1 do 2 mm długości, już wysuszonego, z królika, który padł na wściekliznę stałą — „virus fixe". Następnie kawałeczek ten rozciera się w naczyńku szklannem z wyjałowioną woda osoloną, zawierającą 7 prc. soli kuchennej, przez co otrzymuje się mleczankę, czyli szczepionkę, używaną do wstrzykiwań.

Dr Bujwid przed laty trzema przyszedł do przekonania, że będzie dla metody leczenia korzystniejszem, jeżeli w celu zdobycia zarazka wścieklizny użyje tych samych sposobów, jakich użył swego czasu Pasteur. Wychodował więc przez szczepienie z rdzenia psów, nadesłanych do badania, na królikach własny zarazek. Trzeba bowiem wiedzieć, że zarazek, jakim dotąd posługiwał się Dr Bujwid oraz inni specyaliści — pochodził od owego królika Pasteurowskiego, na którego rdzeniu zarazek wścieklizny, jako „virus fixe" został poraz pierwszy wychodowany. Wyniki tego nowego sposobu są tak dobre, że Dr Bujwid zamierza z biegiem czasu usunac zupełnie ze swego Zakładu zarazek Pasteurowski, a posługiwać się własnym.

Szczepienie chorych odbywa się wedle następującego szematu:

Serya pierwsza:

1-szy dzień	rdzeń 8-dniowy
	„ 6 „
2-gi „	„ 5 „
	„ 4 „
3-ci „	„ 3 „
	„ 2 „

Serya druga:

4-ty „	rdzeń 6-dniowy
	„ 4 „
5-ty „	„ 3 „
	„ 2 „

Przez 10 do 22 dni trwają takie szczepienia przy zwykłych pokąsaniach w kończyny. Zaś przy pokąszehiach w twarz i przy głębszych, oraz obszerniejszych pokąsaniach w kończyny, stosuje się jeszcze trzecią i czwartą podobną seryę, robiąc niekiedy szczepienie 3 razy dziennie, ażeby w ciągu krótszego czasu wywołać odporność (l. cit. str. 65).

Na ziemiach polskich istnieją tylko dwa tego rodzaju zakłady, jeden w Warszawie, drugi w Krakowie. Ten ostatni oddaje niezmierne usługi mieszkańcom Galicyi, Bukowiny, oraz przyległych do granicy galicyjskiej powiatów Kongresówki, gdzie w porównaniu do krajów więcej na zachód położonych wypadki wścieklizny u ludzi zdarzają się daleko częściej. Częstość tych wypadków nie zależy jednak ani od klimatu ani od temperatury, lecz poprostu od ścisłego przestrzegania przepisów policyjno-sanitarnych, w danym zaś wypadku od tępienia psów-włóczęgów, nie mających pana, któryby dbał o nie i trzymał na uwięzi. Między innemi zauważył Dr Bujwid, że w ostatnich miesiącach zwiększyła się w Galicyi liczbą osób pokąsanych przez psy wściekłe, co da się wytłomaczyć może tem, że żandarmerya w okolicach pogranicznych została odciągniętą od właściwych swych obowiązków przestrzegania przepisów policyjno-sanitarnych, a użytą do celów o charakterze wojskowym.

Tego rodzaju innowacya, jak szczepienie przeciwko wściekliźnie musiała wszędzie, a tembardziej u nas, spotkać się z niedowierzaniem i obawą. Jeżeli nawet wśród sfer fachowców podnosiły się głosy bezwzględnej krytyki metody Pasteura, to tem mniej dziwić się można laikom, którzy szczepienie przeciwko wściekliźnie uważali za eksperyment niebezpieczny i nie przynoszący pożytku. Tym czasem nawet i u nas uprzedzenia szybko znikły, czego dowodzi poniżej podane zestawienie, wykazujące działalność Zakładu Dra Bujwida, oraz znakomite otrzymane w nim wyniki przez tego prawdziwego przyjaciela cierpiącej ludzkości:

Rok	Leczono osób	z nich zmarło na wodostręt
1893	1	—
1894	38	—
1895	104	2
1896	146	—
1897	160	4
1898	288	3
1899	320	3
1900	404	5
1901	647	2
1902	516	8
1903	556	4
1904	537	5
1905	794	—
1906	746	8
1907	765	7
1908	867	13
1909	846	6
1910	780	7
1911	796	3
1912	980	2
Suma	**10.193**	**86**

czyli, że procent śmiertelności wynosił przeciętnie 0·8. Przytem zaznaczyć trzeba, że w powyższej tabelce nie odliczone są przypadki śmierci, zachodzące zbyt prędko po ukończeniu leczenia, ale owszem, że wciągnięto w nią wszystkie zaszłe wypadki śmierci, co w innych zakładach pozornie obniża procent śmiertelności.

Jeżeli wzrócimy uwagę na dwa ostatnie lata w tej tabeli, to spostrzeżemy, że śmiertelność przy powiększeniu się liczby chorych znacznie spadła. Zdaje się to dowodzić, że zmiana metody, zastosowana w ostatnich latach w Zakładzie krakowskim wpłynęła bardzo korzystnie na wyniki leczenia.

— — — — — — — — — —

Zważywszy to wszystko, co przedstawiłem, przychodzimy do przekonania, że Zakład Dra Bujwida jest jedną z osobliwości polskich Aten i to taką, którą słusznie pochlubić się możemy przed całym światem. Kieruje nim prawdziwy uczony i prawdziwy filantrop, a działalność tego Zakładu, stojącego na wysokości wymagań nowoczesnej nauki, błogosławi mnóstwo ocalałych przed wścieklizną istot. Nie waham się więc jeszcze raz stwierdzić, że Dr Bujwid spełnia dobre dzieło w swym Zakładzie. Powinien ten Zakład koniecznie zostać przejętym na rzecz kraju lub państwa, bo trudno wymagać, aby jego założyciel wciąż musiał dźwigać na swych barkach ciężary, związane z jego utrzymaniem. *J. T.*

*) Ludwik Pasteur, jeden z największych uczonych, jakich wydała Francya, chemik, ur. 1822 r. zmarł w 1895 roku, jako profesor Sorbonny.

*) Dane, odnoszące się do wścieklizny i Pasteurowskiej metody jej leczenia, podaję według wyczerpującej rozprawy Dra Bujwida p. t.: „Wścieklizna u ludzi i leczenie zapobiegawcze według metody Pasteura", Warszawa, 1899, oraz z broszurki p. t.: „Zasady obecnie stosowanej metody leczniczo-ochronnej przeciwko wodowstrętowi", Kraków, 1913.

*) Dr Odo Bujwid, ur. w Wilnie 1857 r., ukończył wydział medycyny na Uniwersytecie warszawskim. Jeszcze jako student tego Uniwersytetu, napisał rzecz p. t.: „Badania plwociny w chorobach dróg oddechowych", za którą dostał złoty medal od Uniwersytetu, a która wydaną została nakładem Towarzystwa Lekarskiego, medal srebrny zaś otrzymał za pracę „O fizyologicznem działaniu fermentów śliny".

Wyjechawszy za granicę, studyował Dr Bujwid naprzód w Berlinie pod prof. Robertem Kochem i odkrył tam sposób chemicznego rozpoznawania bakteryj cholery, a powróciwszy do kraju, po odbyciu dalszych studyów pod osobistym kierunkiem Pasteura w Paryżu, założył w r. 1886 zakład bakteryologiczny i zakład szczepienia przeciwko wściekliźnie metodą Pasteura oraz Zakład badania środków spożywczych. Przebywając w Warszawie, wspólnie z inż. Lindley'em urządził filtry przy wodociągach tamtejszych. Oprócz tego pracował on nad gruźlicą, a po ogłoszeniu pierwszych prac Kocha o tuberkulinie, oznaczył, czem jest ona właściwie i nadał jej nazwę, czego nie uczynił sam wynalazca. W Petersburgu zaś, pracując obok prof. Nenckiego w Instytucie medycyny doświadczalnej, odkrył korzystne działanie tuberkuliny w niektórych wypadkach gruźlicy ludzkiej i zwierzęcej.

Powołany do Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1893 roku na katedrę hygieny, przyczynił się Dr Bujwid razem z Zaręcznym, dyr. Rotterem i Ingardenem do powstania wodociągów krakowskich. Objąwszy tę katedrę, założył Zakład hygieny, mieszczący się obecnie przy ulicy Lubicz. 42. Następnie zaraz po przybyciu do Krakowa, oprócz Zakładu szczepienia przeciw wściekliźnie, urządził Dr Bujwid Zakład wyrobu surowicy dyfterytycznej, świeżo wówczas wynalezionej przez Behringa i Roux'a. Jestto pierwszy tego rodzaju zakład w Austryi, gdyż dopiero w rok później taki sam powstał w Wiedniu. O kolosalnej wprost doniosłości tego Zakładu świadczy fakt, że od czasu, gdy zastosowanie surowicy dyfterytycznej stało się powszechnem, śmiertelność powodowana tą straszną chorobą, niesłychanie się zmniejszyła. I tak, gdy w roku 1895 zmarło w Galicyi na dyfteryę 13.985 dzieci i dorosłych, to w dwa lata później liczba ta spadła na 3.804! Surowica z Zakładu Dra Bujwida w znacznej części idzie do Rosyi, pomimo, że istnieje tam kilka takich samych zakładów.

Zdrojowiska i uzdrowiska Galicyi.

I.

W ostatnich czasach wszczął się w polskich sferach wiedeńskich chwalebny ruch, zapoczątkowany, o ile mnie pamięć nie myli, przez księżnę Lubomirską, a mający na celu zaznajomienie zagranicy z bogactwem przyrodzonem Galicyi, a więc i bogactwem jej zdrojowisk i uzdrowisk. Rozpoczęty odczytami poniekąd agitacyjnemi, przedstawieniami specyalnie w tym celu dokonanych zdjęć kinematograficznych, (których jednakże w Galicyi dotychczas nie widziano, jakgdybyśmy wszyscy tak dobrze już znali cały kraj), następnie wydawnictwem specyalnego i ładnie choć zawsze stosownie ilustrowanego, a Galicyi tylko poświęconego numeru miesięcznika „Reise und Sport", a ostatnio zapowiedzianem wydaniem nowego niemieckiego przewodnika po Galicyi, ruch jest dla kraju niemałej wagi, niemniej jednak obliczony li tylko na zagranicę, zadanie swoje spełnia połowicznie.

W kraju bowiem przykroby było szukać wiadomości o nim w obcych wydawnictwach. Poza tym widzę jeszcze pewne niebezpieczeństwo w nim: oto, by zagranica poznawszy zupełnie nieeksploatowane bogactwo naturalne kraju, sama nie przystąpiła do jego eksploatacyi, wywłaszczając w ten sposób nas z tego, czego nam natura w hojności swej nie skąpiła.

Ileż bowiem w jednym dziale tylko, w zdrojownictwie, kryje się niewyzyskanych bogactw! My zaś nie znając go, dawnym zwyczajem ciągle zwiedzamy zagraniczne „kurorty" i „bady", wcale nie równoważnie z tym, co obcy u nas zostawiają, wzbogacając zagranicę, a często nawet naszych wrogów.

Zdać sobie tylko trzeba dokładnie sprawę z bogactwa kraju, którego albo nie znamy, albo nie umiemy eksploatować, albo wreszcie wskutek słabości ekonomicznej eksploatować nie możemy. Nie dawały nam coprawda obrazu bogactwa zdrojowego Galicyi prospekty poszczególnych zdrojów, czy zakładów, któremi interesowali się ci, którzy do nich wyjechać chcieli, ani też luźne korespondencye z uzdrowisk, drukowane w prasie peryodycznej, które będąc raczej odbiciem chwili, często nawet błędnym, ginęły po jakimś czasie w niepamięci ludzkiej, ani wreszcie propagowanie zdrojowisk naszych przez Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie w jego organie „Naszych Zdrojach" nie wychodziło poza fragmentaryczne zobrazowanie życia i potrzeb pewnego zdrojowiska, czy uzdrowiska.

Zadanie to miał spełnić wydany w jesieni roku zeszłego przez tenże Związek „Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicyi". Niestety, wydany już po sezonie letnim nie zwrócił ten przewodnik na siebie baczniejszej uwagi, — obecnie przed sezonem letnim przypomnieć go wypada.

Wydając ten przewodnik, krajowy Związek Zdrojowisk zdawał sobie sprawę z niedokładności, jakie przy jego redagowaniu powstać mogły, sam uważa go zaś przewodnik o charakterze przejściowym", nie mniej jednak z tego, co przewodnik daje, można sobie wytworzyć dość dokładny obraz naszej gospodarki zdrojowej, jej niedomagania i potrzeb.

Wydawnictwo to, bogato ilustrowane (361 zdjęć fotograficznych) rozpada się na dwie części: pierwszą ogólnie traktującą o zdrojowiskach, miejscowościach klimatycznych, letniskach, drugą w porządku alfabetycznym omawiającą każdą miejscowość z osobna, a podającą wiadomości o warunkach komunikacyjnych, hygienicznych, mieszkaniowych, aprowizacyi w żywność, warunkach leczenia, a wreszcie przyjemnościach, wycieczkach, itd. Wskutek takiego podziału zyskał „Przewodnik" ogromnie na poczytności.

Weźmy jedne zdrojowiska. Ma ich Galicya nie mało, od zupełnie na europejską skalę zakrojonych począwszy, a na niezbadanych i nieeksploatowanych skończywszy. Wszystkie one prawie położone w górach lub na Podkarpaciu dać mogą wszystko. Są takie, gdzie szukający zabawy i rozrywek znaleźć je może, są i cichsze, ale dające więcej swobody i wolności osobistej. A wartość ich nie ustępuje wcale wartości zagranicznych, szumnie reklamowanych zdrojowisk obcych.

Trzeba, zdaje się, jednak ciągle przypominać, że np. zdrój Klaudyi w Rymanowie zastępuje w zupełności wody z Kissingen, Soden, Homburg; solanki jodowobromowe w Iwoniczu, Rabce, Rymanowie usuwają potrzebę wyjeżdżania do Dürkheim, Hall, Honnigondorf, Lippik, solanki litowe w Iwoniczu i Rymanowie są równorzędne z wodami Elster, Radein, Salzbrunn, Bilin, Ems; solanki zgęszczone w Rabce, Truskawcu, Morszynie śmiało konkurować mogą z wodami Gmunden, Hall w Tyrolu, Hall w Wirtembergii, Nauheim i Reichenhall; trzeba przypominać, że wartość wód gorzkich ze zdroju Bonifacego w Morszynie jest nie mniejszą od wartości wód z Fridrichshall, lub Apenta, Hunyady, Saratica, Victoria lub Franciszka Józefa a wody słonogorzkie Truskawca nie ustępują wodom Kissingen, Pyrmont, Soden, że szczawy alkaliczne Burkutu, Głębokiego, Krynicy, Łomnicy, Szczawnicy, Truskawca i Wysowej dorównują używanym wodom stołowym obcym z Bilin, Contrecaville, Fachingen, Giesshübel, Krondorf, Vals, Vichy, Wildungen lub szczawy alkaliczno-słone Krościenka nad Dunajcem, Szczawnicy i Wysowej zastępują wody z Ems, Luhaczowic, Selters, Gleichenberg, że niesłuszne jest uprzedzenie do szczaw żelazistych Burkuta, Krynicy, Szczawnicy i Zegiestowa na korzyć wód z Elster, Francensbad, Pyrmont, Reinerz, Spaa, St. Moris, Wildungen.

Wymieniłem tylko zdrojowiska ważniejsze, a jednak i z nich niektóre, czy to wskutek braku dogodnej komunikacyi, jak np. Szczawnica lub Wysowa, oddalona od kolei o 34 km, czy też wskutek braku mieszkań, jak np. Morszyn, posiadający w kraju jedyne źródło wód gorzkich, należycie rozwijać się nie mogą. Taki np. Burkut, najwyżej w Galicyi położone uzdrowisko, (1014 m npm.) przez przyrodę bogato uposażony nie może się rozwijać odpowiednio do swej wartości, bo jego właściciel, skarb państwa, niechętnie się odnosi do wszelkich wydatków inwestycyjnych. Po za tym Burkut jest oddalony od stacyi kolejowej o 40 aż kilometrów.

Wszystkie te zdrojowiska położone w górach lub Podkarpaciu mają również turystyczne znaczenie.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Sztuka stosowana na usługach nauki. W Collegium Minus Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszczącem dziś Zakład Mineralogiczny, zostający pod Dyrekcyą prof. Dr Morozewicza, wykończono w ostatnich dniach polichromię naukową w sali wykładowej; dekoracye artystyczne ściany służą zarazem jako ilustracye wykładów i łączą w ten sposób sztukę z nauką.

Na perłowem tle przedstawił artysta malarz p. Jan Bolas całą różnorodność ornamentacyjnych motywów, zaczerpniętych z przyrody nieożywionej — a mianowicie ze śniegu. Na suficie i dokoła na ścianach kryształy śniegu spadają gdzieś z przestworza i symbolizują opad śnieżny z jednoczesnem uwzględnieniem praw perspektywy.

Wśród kryształów śnieżnych widnieją obrazy, przedstawiające dwa główne żywioły twórczej siły przyrody: ogień i wodę.

Obraz I., zamieszczony nad katedrą, przedstawia wybuch Wezuwiusza, widziany przy świetle księżyca z Via Sta Lucia w Neapolu.

Na obrazie II. widzimy wnętrze krateru Etny z wydobywającemi się oparami, na obrazie trzecim wulkany na wyspie Jawie, na IV. dolinę Prądnika w okolicy Ojcowa. Dalsze obrazy przedstawiają brzeg morski na wyspach Komandorskich i niszczące działania kipieli morskiej, lodowiec Rodanu, wnętrze historycznej groty Łokietka w okolicy Ojcowa, Bramę Kraszewskiego w Dolinie Kościeliskiej, gejser w parku narodowym w Ameryce Północnej i grotę kryształów w podziemiach Wielicki.

Dzięki uprzejmości Dyrektora Zakładu mineralogicznego, polichromię tę, mogącą zająć szerokie koła naszego społeczeństwa, a mianowicie artystów, pedagogów i przyrodników, oglądać można w każdą niedzielę o godz. 12—1 w południe. Bilety wstępu w cenie 20 h znajdują się przy wejściu na salę (przy ul. Gołębiej 11, na II p). Dochód przeznaczony jest na szkołę kresową w Grzechowicach, którą założyło i utrzymuje Koło Uniwersyteckie TSL.

— RESTAURACYA I KAWIARNIA —

„WIELKI KRAKÓW"

plac Szczepański L. 3 przy plantach (vis à vis „Pałacu Sztuk Pięknych"),

pod osobistym kierownictwem

FRYDERYKA BAŃSKIEGO i W. MROZOWSKIEGO

poleca

smaczne i zdrowe obiady z 4-ch dań **po K. 2·50** i à la carte

(w abonamencie znaczny opust).

Przyjmuje wszelkie zamówienia na uczty, oraz zebrania towarzyskie.

Znakomite piwo Pilzneńskie BB i krajowe Okocimskie eksportowe ciemne.

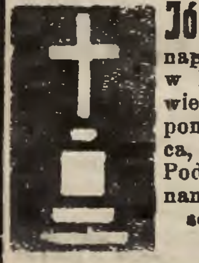
Wina krajowe i zagraniczne, likiery i koniaki z pierszorzędnych firm.

Kuchnia prowadzona przez rutynowanego kuchmistrza p. J. STEFAŃSKIEGO. odznaczonego złotym medalem na kilku wystawach kulinarnych.

CODZIENNIE KONCERTY

muzyki wojskowej od godziny 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Soki do robienia

lodów

Malinowy

Poziomkowy

Porzeczkowy

poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały rynek róg Szpitalnej.

LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY

do tychże, PIŁKI

Obuwie tennisowe.

PIŁKI NOŻNE

BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej



REIM I SKA Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 606 3 3

Krynica-Zdrój,

willa „pod Wawelem"

na wzgórzu naprzeciw łazienek. Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem. 647 6 2

Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-24



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



Wysyłam bezpłatnie

franko każdemu mój główny katalog

doskonałych zegarków kieszonkowych, zegarów ściennych i budzików, oraz wszystkich rodzajów instrumentów muzycznych i poleca się w razie zapotrzebowania zamówienie tegoż katalogu kartą korespondencyjną!.

C. i k. dostawca dworu HANNS KONRAD dom wysyłkowy w Brüx N. 2635 (Czechy)

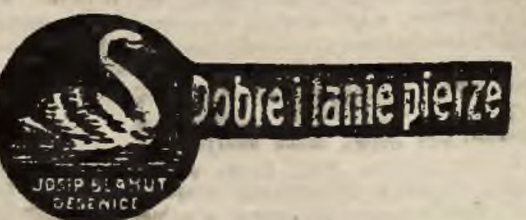
Dobre zegarki niklowe, kieszonkowe po K. 4.20, 5. Budziki niklowe po K. 2.90 — w nocy świecące po K. 3.20 Budziki z podwójnymi dzwonkami po K. 3 80. Zegary ścienne, kuchenne po K. 3.20 zegary z kukułką K. 7.50, 8 50. Modne miniaturowe zegary wahadłowe ze sprężyną po K. 13.50. Zegary wahadłowe z wagami po K. 55. 60 i wyżej. Wielki wybór w instrumentach muzycznych. Skrzypce po K 5. 80, 7. Harmonie po K. 5. 8.40 i wyżej. Cytry akordowe po K. 4.80, 6 50, Cytry pierwsze i akordowe po K. 16. 20.

Aparaty do mówienia z płytami po K. 22. 30.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. 364 6 3

Wysyłka w prost do osób prywatnych, za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 5, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16, — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50, — Pierzaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.

(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę.**

Znakomitą oryginalną **holenderską**

= śmietanę =

do kawy i na kremy w puszkach od 1/4 — 2 litrów — oraz

:: **niezrównaną herbatę cejlońską** ::

RANGALLA

pod własną marką ochronną „**PALMA**" poleca

A. Hawełka, c. k. Dostawca Dworów **w Krakowie.**

727 6 1

Uważać na markę ochronną „Palma"



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462 Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.



Zastępstwo i skład

„WECKA"

słynnych aparatów i słoi do konserwowania jarzyn, owoców, mięsa, grzybów itp.

posiada firma

W. HALSKI

handel żelazny

Szewska 23. Kraków. Sukiennice 21-22.

Maść na piegi

usuwa w 5 dniach gruntownie piegi, liszaje, wągry i wszystkie nieczystości skóry. Wciera się ją na noc, a rano umywa twarz **mydłem kwiatowem.** Cena maści 1 K., mydła 70 h. Wyrób i skład w aptece **J. Niesiołowskiego w Tarnowie.** 639 0



TARTAK PAROWY

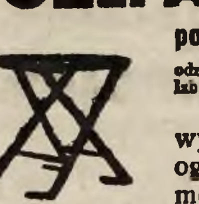


i

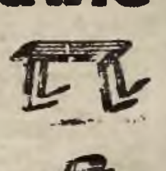
FABRYKA MEBLI OGRODOWYCH

JÓZEFA STYPUŁY w Tarnawie

poczta ZEMBRZYCE, stacya kolejowa Skawca



odznaczona medalami srebrnymi i złotymi c. k. Ministerstwa Handlu, Izb Handlowych, Wystawy rolniczo-okręgowej w Wadowicach i Architektury w Krakowie



wysyła pocztą i koleją wyroby i urządzenia ogrodowe, jak: kanapy, stoły, stołki różnych modeli po bardzo niskich i konkurencyjnych cenach, pokostowane z odstawą do kolei.

Przy większym odbiorze z opustem od 5—10 procent,



8 Kor. 10 Kor. 1 Kor. 60 h. 2 Kor. 40 h.

Prawdziwe bernońskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Wina

do Mszy św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.

„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.

„ Assu słodkie l. po 5 K. — 7 K. w beczkach, a we flaszkach o 30 hal drożej u

ks. Piotra Krawsez w Nanesowcach

Szepesmegy (Węgry).

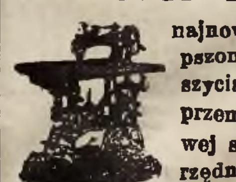
Moralne i fizyczne niedołęstwo

brak energii, brak sił żywotnych, rozprężenie nerwów, ogólne rozdrażnienie i wogóle brak chęci do życia

są to choroby dzisiejszego wieku, które napadają najzdrowszego nawet człowieka i odbierają wszelką ochotę do pracy i życia. Przeto konieczna potrzeba wymagała wynaleźć środek zaradczy utrzymania się przy zdrowiu i być odpornem na wszelkie choroby. Środek taki nieszkodliwy i niepozostawiający żadnych następstw udało się wynaleść przez należyte preparowanie afrykańskich orzechów „KOLI" które arcyksiążęcy dostawca nadworny Mr. T. Paraskowicz pod nazwiskiem: „HERCULES KOLA" opatentował: Znakomitych skutków „HERCULES-KOLA" odczuwają na sobie: dzieci i uczniowie, znużeni siedzeniem w szkole i natężeniem umysłowem, dorośli, znużeni i zmęczeni pracą fizyczną lub umysłową, chorzy wycieńczeni chorobami szczególnie ci, którzy mają skłonność do chorób nerwowych, szaleństwa, obłędu i t. p., — ludzie nadużywający napojów alkoholowych i tytoniu, kobiety nerwowe, histeryczne, niezadowolone, chore na biednicę, mężczyzni zużyci życiem hulaszczem, zdrowi ludzie, by rzeżkość latami utrzymać. Dowód skuteczności „HERCULES KOLA" można w każdym z wymienionych tutaj wypadków po zużyciu kilku tylko pastylek już doświadczyć, ale powtarzamy, że tylko pastylki: „HERKULES KOLA", inne naśladownictwa pod nazwą Kola nie są równoważne z tym preperatem. Także bezsenność i cierpień moralnych i wszelkich chorób nieodczuwa się, jeżeli zażywa się „HERCULES KOLA" tak tylko całe lata można utrzymać się zdrowym i odpornym na wszelkie choroby. 373 10 5

1. pudełko zawierające 100. pastylek kosztuje 3. korony, — zaś 1. pudełko zawierające 200. pastylek kosztuje tylko 5. koron wraz z opakowaniem, opisem użycia i franco do każdej stacyi pocztowej. Wyrobem Hercules Kola zajmuje się apteka dworska „zur Mariahilf" w Wiedniu. Generalny zastępca i główny skład na Galicyę, Bukowinę, Śląsk austr.' Król. Polskie i Ces. Rosyjskie: JÓZEF SADZIKOWSKI Kraków ulica Zielona 19.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności.

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych, Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

DRZEWIECKI & JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE

KRAKÓW, ul. SOBIESKIEGO L. 6. :: Lwów, ul. LEONA SAPIEHY L. 2.

TELEFON 2370. TELEFON 2370.

CENTRALNE OGRZEWANIE

Wszelkich systemów i wentylacye

Wodociągi dla MIAST, GMIN, PAŁACÓW, DWORÓW, domów prywatnych, zakładów przem. etc.

ZAKŁADY KĄPIELOWE I HYDROPATYCZNE :: Łazienki.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.